

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 12(121)

grudzień 2006 r.

Cena 2,00 zł

Krajobraz po wyborach

Wyborczy plebiscyt mamy już za sobą. Skończył się maraton uśmiechów, licytacja obietnic, pielgrzymowania przyszłych samorządowców z prośbą o głosy po domach. Polska gminna i powiatowa miała swoje pięć minut uczestnictwa w wielkiej polityce. A obywatele mogli mieć odrobinę satysfakcji, że poprzez wybory mają wpływ na otaczającą ich rzeczywistość. Krajobraz po bitwie wraca do normy. Obiecanki, nowo wybranych pójdą szybko w zapomnienie. Zupełnie obojętna nam też będzie ich działalność w radach. Zainteresujemy się nimi powtórnie dopiero za cztery lata, gdy z prośbą o wsparcie znowu zapukają do naszych drzwi.

Wybory to bardzo kosztowne przedsięwzięcie. A funkcja radnego to nie tylko rutynowe uczestnictwo w posiedzeniach rady ale służba społeczna, która powinna być związana z licznymi obowiązkami. Dlatego też nie wolno nam tracić samorządy z pola widzenia i warto postawić sobie pytanie czy nowo wybrane rady przyspieszą nasz marsz w lepsze jutro, czy też będzie to tylko dreptanie w miejscu i pozory zmagania się z oporną rzeczywistością.

Trzeba sobie szczerze powiedzieć, że sytuacja gmin i miast w naszym powiecie nie napawa optymizmem. Nie przybywa miejsc pracy i w efekcie wciąż mamy tu rekordowe bezrobocie. Dla wielu, szczególnie młodych ludzi, tylko wyjazd w świat są jedynym ratunkiem przed biedą. A potencjalni inwestorzy wciąż z daleka omijają nasz teren. Narzuca to konieczność bardziej dynamicznych działań i śmiałych inicjatyw ze strony gmin i starostwa.

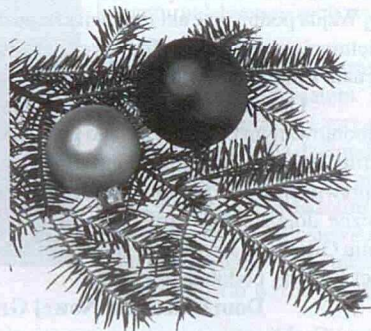
Rozległe pole do działania w tym względzie mają samorządy. Prawdą bowiem jest, że od składu wybranych władz w dużej mierze zależy rzeczywistość gmin i miast naszego powiatu. Zakres władz samorządowych ustawicznie rośnie. Już teraz co druga złotówka z publicznych pieniędzy trafia do samorządów i podległych mu instytucji. Radni, aby mogli sprostać roli, winni bardzo dobrze znać problemy swego terenu, mieć wiedzę o zasobach finansowych i majątkowym

samorządu. Ponadto nieodzowna jest znajomość prawa i współczesnych mechanizmów zarządzania publicznego. Samorządom bowiem przyszło działać zgodnie z regułami demokracji, gospodarki rynkowej i w nowych warunkach związanych z przystąpieniem naszego kraju do Unii Europejskiej. Dlatego oczywistością jest, że wyborcy winni postawić na ludzi którzy będą w stanie sprostać tym zadaniom. Czy tak się stało?



Czy wyłonione został liczny zastęp wybitnych jednostek? Niezupełnie, wyniki bowiem wyborów budzą spore rozczarowanie.

I tak z nielicznymi wyjątkami wyborcy pominieli prawników, a w Radzie Powiatu nie ma ani jednego. Za to jest nadprezentatywność niektórych innych grup zawodowych w tym przede wszystkim nauczycieli. W Radzie Powiatu mamy



**Miłych Świąt Bożego
Narodzenia oraz
pomyślnego 2007 roku
Czytelnikom, Sym-
patykom oraz Współ-
pracownikom życzy
Redakcja**

ich aż siedmiu! Niewiele mniej jest ich w Radzie Miasta. Oczywiście zarzut mój z miejsca będzie oprotetowany, ponieważ usłyszę, że oświata jest przecież najważniejsza i najwięcej środków powinno być na nią przeznaczanych. Tak zresztą się dzieje. W efekcie liczba dzieci w szkołach maleje a koszty utrzymania szkół gwałtownie rosną. A samorząd miasta Lubaczowa i gminy Lubaczów na utrzymanie szkół w minionym roku dołożył po dwa miliony złotych. Nie bez znaczenia jest również fakt, że radny jako nauczyciel, jednostki podległej samorządowi, nie jest skory do krytycznych uwag pod adresem gminnej władzy.

Optymistyczne jest jednak to, że wśród nowo wybranych radnych mamy autentycznych społeczników, głęboko zakorzenionych w swym środowisku, którzy na ten wybór w pełni zasłu-

cd. na str. 3

**Naszym klientom oraz wszystkim Mieszkańcom Lubaczowa rado-
snych Świąt Bożego Narodzenia oraz dużo szczęścia i radości
w nowym 2007 roku życzy
Zarząd i Pracownicy
Miejskiej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie**

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Polonia Semper Fidelis

Z okazji Święta Niepodległości 11 listopada w ramach Narolskich Spotkań w hotelu „Pałacowa” w Narolu odbył się koncert Prima Viste. Krzysztof Bzówka – I skrzypce, Józef Kolinek – II skrzypce, Dariusz Kisieliński – altówka, Jerzy Muranty – wiolonczela.

Ponadto w programie były utwory: Tadeusz Kościuszko, Michał Ogiński, Maciej Radziwiłł, Karol Lipiński Fryderyk Chopin, Witold Lutosławski.

Sztandar dla nowej szkoły w Starym Dzikowie

Dla Zespołu Szkół w Starym Dzikowie, który jesienią przeniósł się do nowego budynku AKSON STUDIO ufundowało sztandar. Zespół ten w styczniu pod kierownictwem Andrzeja Wajdy rozpocznie zdjęcia do filmu „Post mortem. Opowieść katyńska”. W scenach, które będą realizowane w miejscowej cerkwi weźmie udział kilkuset statystów w znacznej części z powiatu lubaczowskiego. Przy cerkwi trwają prace remontowe. Odrestaurowano już dach i oszklono część okien.

Andrzej Wajda podpisując akt fundacji sztandaru powiedział, że czyni to dla upamiętnienia pobytu ekipy filmowej „aby nawiązać do wartości jakie przekazał nam książd Jan Twardowski”, który jest patronem tej szkoły.

Ośrodek rehabilitacyjny w Oleszyczach

W wyremontowanym budynku byłego przedszkola w Oleszyczach otwarta została filia Ośrodka Rehabilitacyjno - Wychowawczego w Jarosławiu. 18 niepełnosprawnych dzieci z rejonu lubaczowskiego już nie musi na zajęcia terapeutyczne dojeżdżać do Jarosławia. Wkrótce w Oleszyczach po wyremontowaniu OREW w Jarosławiu zamierza otworzyć dla niepełnosprawnych dzieci kolejną podobną placówkę.

Dom Dziecka w Nowej Grobli

W Nowej Grobli w byłej szkole otwarto pierwszy w powiecie Dom Dziecka. W placówce tej już przybywa 5 wychowanków a docelowo będzie ich tu mogło zamieszkać nawet 30. Środki na remon pochodziły z powiatu lubaczowskiego /450 tys. zł/ oraz Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie /180 tys. zł/

Wyprawa przez granicę

W pierwszych dniach listopada Straż Graniczna w Lubaczowie zatrzymała dwie czteroosobowe grupy obywateli Mołdawii. Zatrzymani mężczyźni /w wieku 22 – 30 lat./ mieli w planie dotrzeć do Europy Zachodniej gdzie zamierzali podjąć pracę. Ucinierzy nie dysponowali żadnymi środkami finansowymi. A pieniądze na dalszą podróż zamierzali zdobyć podejmując dorywczą pracę w Polsce.

Ukraiński zespół muzyczny w Lubaczowie

W czasie mszy świętej w lubaczowskiej konkatedrze wystąpił tercet muzyczny „Oriana” z Tarnopola. Artyści grali na tradycyjnych ludowych instrumwntach muzycznych bandurach. Podczas mszy zespół wykonał wiankę pieśni religijnych, ludowych oraz znaną „Dumkę na dwa serca”. Po zakończeniu nabożeństwa można było nabyć kasety i płyty CD z utworami występujących. Dochód ze sprzedaży przeznaczony został na budowę cerkwi grecko – katolickiej w Tarnopolu.

Konkurs historyczny „Wiem wszystko o mojej miejscowości”

W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubaczowie odbył się konkurs „Wiem Wszystko o mojej miejscowości”. Udział w nim wzięli uczniowie szkół średnich oraz gimnazjów w Łukawcu, Oleszyczach, Lubaczowie Nr1 i Nr2, Wielkich Oczach, Wólce Krowickiej, Narolu i Niemirowie.

Komisja konkursowa w składzie Jan Bogusz – przew., Danuta Rakoczy – Szpyt, Janusz Grechuta wyróżniła prace uczniów Paula Masio, Katarzyny Pukas, Anny Dyndał, Anny Makary z LO w Lubaczowie, Piotra Bochniaka i Edyty Cygan z Zespołu Szkół w Lubaczowie. Wśród wyróżnionych jest szeroka reprezentacja uczniów z gimnazjów. W Wólce Krowickiej zwycięzcami zostały: Ewelina Kubiszyn i Monika Wojdak. Wyróżnienia spotkały Mateusza Pazowskiego i Arkadiusza Stanickiego z Gimnazjum w Wielkich Oczach. Małgorzatę Stachów, Przemysława Stawiarzkiego, Aleksandra Rychlickiego i Agnieszkę Sopol z Gimnazjum w Oleszyczach, Annę Belmas, Agnieszkę Jankowską i Izabelę Dudę z Gimnazjum w Narolu, Marzenę Pietruchę z Gimnazjum w Łukawcu.

Wśród wyróżnionych nie zabrakło również gimnazjalistów z Lubaczowa. Do grona tego należy Anna Ciesk i Aleksander Dopko z Gimnazjum Nr 2 oraz Nina Walczyk, Szymon Janczura i Anna Pysz z Gimnazjum Nr 1. Wysoki był również poziom prac gimnazjalistów z Jaworowa. Wyróżnieni zostali: Krystyna Czornij, Krystyna Partyka, Fila Nazar, Maksym kodan, Roksana Bukarina, Roksana Wus, Andiej Ledwie i Romana Homik.

Konkurs Plastyczny „Wiem wszystko o mojej miejscowości”

Komisja konkursowa w składzie Barbara Kubrak, Jerzy Plucha I nagrodę przyznała Aleksandrze Rychlickiej z Gimnazjum w Oleszyczach za pracę „Zamek w Oleszyczach”. II nagrodę przyznano Aleksandrze Dopko z Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie za pracę „Przydrożny krzyż”, III nagrody zdobyli: Sylwia Bołotiu z Gimnazjum w Wielkich Oczach za pracę „Kapliczka w Wielkich Oczach”, Agata Jarosławiec z Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie, Joanna Kapala z Gimnazjum w Wielkich Oczach, Damian Stachów za pracę „Cerkiew sw. Mikołaja w Lubaczowie” z Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie, Gabriela Żuk z Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie za pracę „Cerkiew w Lubaczowie”. Ponadto prace 17 uczniów zostały wyróżnione.

Konkurs recytatorski „Jesień w literaturze polskiej”

29 listopada 2006 r. w Ośrodku Kultury Miasta i Gminy w Cieszanowie odbył się V Międzygminny Konkurs Recytatorski Szkół Podstawowych pt. „Jesień w literaturze polskiej”. Uczestniczyło w nim 65 uczniów szkół podstawowych z terenu powiatu lubaczowskiego. W kategorii klas I – III wzięło udział 47 dzieci, zaś w kategorii klas IV – VI 18. Konkurs prowadził Wojciech Świzdor (OKMiG w Cieszanowie).

Jury w składzie: Grażyna Bielec (MDK w Lubaczowie), Januaria Żukowicz (Stowarzyszenie „Żarek” w Cieszanowie), Tomasz Róg (OKMiG w Cieszanowie) w kategorii klas I – III przyznało następujące nagrody: I miejsce – Joanna Szymańska (SP w Nowym Siole), II miejsce – Gabriela Lewandowska (SP w Horyńcu Zdroju), III miejsce – Krystian Pizun (SP w Chotylubiu). Wyróżnienia otrzymali: Wojciech Grechuta (SP w Rudzie Różanieckiej), Aleksander Pełka (SP w Baszni Dolnej), Przemysław Mazepa (SP w Wielkich Oczach). W kategorii klas starszych zwyciężyła Katarzyna Grondzka (SP w Narolu) przed Maciejem Nepelskim (SP w Horyńcu Zdroju) i Beatą Wielgosz (SP w Narolu). Wyróżniono Aleksandrę Zaborniak (SP w Nowym Siole) i Pawła Szymańskiego (SP w Nowym Siole). Zdobywcy miejsc I – III i osoby wyróżnione otrzymały nagrody książkowe i dyplomy. Wszystkim uczestnikom wręczono pamiątkowe dyplomy.

II miejsce Zespołu „Przednutki” z Cieszanowa

Zespół „Przednutki” działający przy Ośrodku Kultury Miasta i Gminy w Cieszanowie w składzie: Gabriela Żukowicz (skrzypce, wokal), Paulina Chodzińska (wokal), Elżbieta Wątor (keyboard) na III Przeglądzie Piosenki Turystycznej „Salamandra”, który odbył się 20 października br. w Kolbuszowej, zajął II miejsce w kategorii szkół podstawowych. W przeglądzie wzięło udział 34 wykonawców (soliści i zespoły) z terenu województwa podkarpackiego. Organizatorami imprezy były: Kolbuszowski Klub Turystyczny „Salamandra” i Gimnazjum nr 2 im. Jana Pawła II w Kolbuszowej.

Odrestaurowane ikony

17 listopada 2006 r. do rzymskokatolickiej kaplicy filialnej w Kowalówce (dawnej cerkwi greckokatolickiej pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny) powróciły cztery ikony, które poddano zabiegom konserwatorskim. Wiosną br. w świątyni tej zdemontowano znajdujący się tam ikonostas, by go oczyścić, uporządkować jego strukturę, zabezpieczyć i zawiesić na nowym stelażu. Wówczas zadecydowano, że konserwacji poddane będą cztery ikony. To zadanie powierzono konserwatorowi dzieł sztuki Małgorzacie Dawidiuk. Wykonała ona pełną konserwację ikon: „Chrystus Pantokrator”, „Matka Boża Hodygitria” oraz konserwację techniczną wraz z usunięciem przemalowań ikon: „Narodzenie Matki Bożej” i „Chrystus w Jordanie”.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Tomasz Róg, Piotr Zaborniak, Wojciech Świzdor, Waldemar Bałda.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

strona internetowa: www.kresowiak.cieszanow.pl

Prenumeratę Kresowian Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b,

tel./fax: (016) 621 62 31. www.kolordruk.com.pl e-mail: kolordruk@onet.pl

Nakład 1200 egz.

cd. ze str 1

żyli. Wygrali ludzie związani mocno ze społecznością swej wsi, miasta i którzy się z nią w pełni utożsamiają – mówi starosta Józef Michalik. Faktycznie w nowo wybranych samorządach mamy liczne grono ludzi z autorytetem i cieszących się powszechnym uznaniem. Przykładem może być Zbigniew Wróbel, który uchodzi za sumienie swej wsi i funkcjonuje już jako ponadgminny lider. Nieprzypadkowo zdobył on ponad 800 głosów co stanowi 9,83% ogółu ważnych głosów oddanych na wszystkich kandydatów w skali okręgu. Zbliżony wynik osiągnął tylko Starosta Józef Michalik. Jest to tym bardziej godne uznania ponieważ przeciwko niemu rozpetana została kampania medialna. W publikacjach na pierwszych stronach gazet przytaczana była wypowiedź osoby, która zarzucała mu współpracę z SB. Okazuje się, że dla ludzi w Polsce gminnej i powiatowej bardziej niż donosy, liczy się człowiek, jego postawa i zaangażowanie w życie społeczne. Do grona nowo wybranych radnych z autorytetem i odpowiednim przygotowaniem można zaliczyć również Danutę Wróbel z Rudy Różanieckiej, Bolesława Dydka z Baszni Dolnej, dwukrotnego burmistrza Lubaczowa Jerzego Zajacę, który jednak z racji wyboru go na burmistrza musiał zrezygnować z mandatu radnego. Listę wybitnych samorządowców można by jeszcze uzupełniać o kolejne nazwiska. Po prostu w każdym samorządzie znajdziemy autentycznych społeczników.

Ale niestety obok zdrowego ziarna w radach znalazł się również pośląd a nawet plewy. „Samorząd jest taki jak wszystkie ludzkie sprawy – pisze socjolog w Tygodniku Powszechnym – jest tu podłość i szlachetność, bezinteresowność i uleganie pokusom”. Trudno bowiem sobie logicznie wytłumaczyć sukces wyborczy wielu radnych. Jeśli zrozumieli jest jeszcze wybór człowieka, który zainwestował w kampanię wyborczą duże pieniądze i prowadził ją od wielu tygodni, to jak zinterpretować sukces radnej, która nie tylko, że nie prowadziła żadnej akcji wyborczej, to jeszcze nie udziela się społecznie i nie żyje sprawami swego środowiska. A sama z rozbrajającą szczerością stwierdza „ludzie mnie lubią, dlatego zostałam wybrana!”. I tutaj dochodzimy do sedna problemu. Bardzo często nie kwalifikacje, predyspozycje do działalności publicznej, nie doświadczenie startującej osoby się tak liczy jak akceptacja środowiska w którym dana osoba żyje i zdobyła opinie, że się jest „swój”. Oczywiście w wielu przypadkach predyspozycje do pracy społecznej danej osoby pokrywają się z pozytywną opinią o niej środowiska. Ale często pod tym względem następuje rozbrat.

Stać się popularnym i dać się polubić – oto dewiza wielu zwycięzców. „Jeżeli tylko co dziesiąta osoba, której w ciągu ostatniego miesiąca uściśnięłam rękę i życzyłam dobrego zdrowia zgłasza mi to z pewnością wybory mam wygrane” – zwierzył się nowo wybrany radny i faktycznie odniósł sukces. Inny radny zdradza się z podobnej strategii. „Start do samorządu rozpocząłem od kupna książki „Jak wygrać wybory”. Opinie w niej zawarte potraktowałem jak biblię. Już we wstępie autor stwierdza: „Wybory są jak targi bydła, trzeba umieć swój towar sprzedać”. Stąd też zdaniem autora należy zrobić wszystko aby się wkuścić w łaski wyborców. Rozsyłać uśmiechy, miłe słówka, witać się z jak największą liczbą ludzi a nawet odwiedzać wyborców w domach. Opłaciło się – z satysfakcją stwierdza. Jeszcze inni wpadli na bardziej oryginalne pomysły. Oto kandydat do rady powiatu, który wygrał wybory kupił dużą świnie, skrzynkę wódki i dla pół wsi zorganizował przyjęcie! I

również wygrał wybory.

Przysłuchuje się dyskusji grupy mężczyzn o wyborach. Wykazują pełną satysfakcję, że osoba X została wybrana powtórnie. Wtrącam się z opinią, że wymieniony radny bardzo rzadko zabierał głos, ale jeśli się już odzywał to tylko kadził burmistrzowi. Ku mojemu zaskoczeniu mężczyźni stwierdzili, że nie widzą w tym nic nagannego. Usiłuję polemizować, że radny winien być aktywny i zabiegać o sprawy wyborców. To on jest władny – dodałem – wywalczyć drogę dla swej wsi. Odpowiedzią był śmiech. „Na jakim świecie pan żyje? – usłyszałem – Burmistrz wybierany jest przez społeczność całej gminy i może olewać nawet głosy atakujących go radnych. Wszyscy oni tak tańczą jak burmistrz sobie zażyczy. Najbardziej kłopotliwych zawsze jest w stanie zneutralizować. To pracą dla kogoś z rodziny, to subtelny szantażem z lokalem na działalność gospodarczą. A co do wspomnianej drogi radny jest za mały. Decyzje jeśli już to zapadają poprzez głosowanie i decyduje większość. A poza tym do rozdzielania smacznych kęsków tylko burmistrz przepisuje sobie nieformalne prawo. Wiem co mówię, już drugą kadencję jestem radnym.

Równocześnie przegrali fachowcy, w tym wspaniali prawnicy, autorytety zawodowe, społecznicy z niekwestionowanym dorobkiem. I tak do rady nie wszedł dr Zbigniew Kubrak, społecznik, historyk, autor wielu książek i rozpraw naukowych. To jemu placówka muzealna w Lubaczowie, której był wieloletnim dyrektorem zawdzięcza swą wysoką w regionie pozycję. Przegrał wybory profesor Władysław Ważniewski, aktualny dziekan na uczelni, lokalny patriota – mieszkaniec Chlewisk. Startował do rady owładnięty pasją, aby dla swego środowiska, korzystając z kontaktów coś znaczącego dokonać. Odpadł też znany lekarz Stefan Kryczko, były ordynator, bezustannie inwestujący w wiedzę medyczną. Do rady nie weszli tak znani samorządowcy jak były wójt gminy Lubaczów Roman Krawczyk i były wóldarz gminy Oleszyce i zarazem poprzedni przewodniczący Rady Powiatu Władysław Drop. Nie mamy również w radzie znanego animatora kultury Leszka Króla dyrektora GOK w Starym Dzikowie. Listę tę można byłoby ciągnąć dłużej. Brak takich jednostek w radach to pomniejszenie szans samorządów.

Stosunkowo duża absencja wyborcza, w wielu przypadkach tolerancja wobec walorów osobowościowych kandydatów, dowodzi, że ludzie w samorządach wciąż nie widzą oręza, który jest w stanie załatwiać ich życiowe sprawy. Tezę tę potwierdza nikt zainteresowania pracą radnych. Nikt ich nie rozlicza, nie wymaga sprawozdań z działalności. Do wyjątków należą sytuacje aby obywatele uczestniczyli w posiedzeniach rady. Na dobrą sprawę dla ludzi obojętne jest czy radni przyjmują bierną rolę figurantów czy też z desperacją walczą o ich interesy. I tak w wyborach przepadł radny z Niemstowa, który stawiał sprawy na ostrzu noża i ścierał się z burmistrzem. Popłaca więc postawa bierna co dla radnego niesie błąd i spokój.

Trzeba przyznać, że lokajska postawa radnych jest na rękę burmistrzom, wójtom, starostom. Wówczas bez oporów mogą oni realizować swoje wizje, pomysły. Tymczasem najbardziej optymalne rozwiązania, inicjatywy wychodzące naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców miast i gmin mogą się rodzić poprzez gospodarskie debaty na których ścierają się różne poglądy i racje. A właśnie samorządy winne być kuźnią myśli i ich statutowym obowiązkiem jest pełnienie takiej roli.

Marian Ważny

20 obrazów Krzysztofa Krzycha

Wystawa w Muzeum Kresów w Lubaczowie

Od niedzieli (26 listopada br.) w Muzeum Kresów czynna jest wystawa malarstwa Krzysztofa Krzycha. W tym roku artysta obchodzi jubileusz 20-lecia pracy twórczej. Dlatego na wystawie prezentuje 20 nowych obrazów.

Krzysztof Krzych urodził się w 1956 r. we Frysztaku. Studia artystyczne ukończył na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – Wydział Grafiki w Katowicach. Dyplom tej uczelni uzyskał w 1986 r. w pracowni Adama Romaniuka.

Swoje prace prezentował na indywidualnych wystawach w Sopocie, Gdańsku, Nowym Sączu, Katowicach, Przemyśle, Jarosławie, Przeworsku, Lubaczowie, Tarnobrzegu, Tarnowie, Dębicy, Ustroniu Morskim, Hamburgu i



Artysta Krzysztof Krzych.

fol. Janusz Witko Muzeum Kresów Lubaczowie

innych miastach. Brał udział w ponad 30 wystawach zbiorowych, na których zdobywał wiele nagród i wyróżnień. Jego prace znajdują się w USA, Japonii, Kanadzie, Niemczech, Włoszech, Austrii, Szwecji, Peru, Ukrainie, Rosji. Działalność artystyczną łączy z pracą pedagogiczną. Jest nauczycielem w Zespole Szkół Plastycznych w Jarosławiu. Zajmuje się malarstwem, rysunkiem, grafiką warsztatową i projektową. Należy do Stowarzyszenia Pastelistów Polskich.

Na otwarciu wystawy do lubaczowskiego Muzeum Kresów przybyło ok. 100 osób, a wśród nich starosta lubaczowski Józef Michalik, burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki. Dorobek artystyczny artysty przedstawił dyrektor Muzeum Kresów Stanisław Piotr Makara. - Krzysztof Krzych jest artystą, który od początku swojej drogi artystycznej zaufał naturze i doświadczeniu pokoleń. Wprawdzie powrót do źródeł, do natury nie zawsze oznacza pełne zwycięstwo, tradycja może ciążyć i krępować, jednakże bez tych powrotów nie byłoby prawdziwych odkryć tego artysty. Konsekwentnie broniąc młodzieńczych ideałów, cały czas zdobywa doświadczenie, by osiągnąć pełnię swobody twórczej, wewnętrzną harmonię i niezwykłą radość tworzenia.. Obraca się w wąskim kręgu obrazów czysto malarskich i ponadczasowych.. Wykonuje martwe natury, pejzaże, portrety i akty.. – napisał w Katalogu do wystawy Stanisław P.

cd. na str. 4

Nowo wybrane władze samorządowe

Rada Powiatu

Do Rady Powiatu zostali wybrani: Marek Magoń /PSL/, Bolesław Dydyk /PSL/, Józef Michalik /PSL/, Zbigniew Wróbel /PSL/, Dorota Wróbel /PSL/, Adam Swatek /PiS/, Maria Piróg /PiS/, Stanisław Strumidło /PiS/, Krzysztof Szpyt /PO/, Andrzej Szymanowski /PO/, Jerzy Zajac /Porozumienie Wspólnota Lubaczowska/, Mirosław Zaborniak /Porozumienie Wspólnota Lubaczowska/, Mirosław Zaborniak /Porozumienie Wspólnota Lubaczowska/, Leszek Janczura /Samobrona/, Edward Zajac /Porozumienie Gospodarcze/.

W związku z wyborem Jerzego Zajaca na burmistrza Lubaczowa jego mandat radnego przypadł Adamowi Sobczakowi /Porozumienie Wspólnota Lubaczowska/.

Na pierwszym posiedzeniu 27 listopada Rada Powiatu wybrała władze: przewodniczącym Rady został ponownie Zbigniew Wróbel, a jego zastępcami: Maria Magon i Mirosław Zaborniak. Starostą lubaczowskim ponownie został ponownie Józef Michalik a jego zastępcą Krzysztof Szpyt. A w skład Zarządu Powiatu powołano: Bolesława Dydka, Leszka Janczurę i Wiesława Kotulę.

Lubaczów

W skład Rady Miasta weszli: Zdzisław Cioch, Józef Kołodziej, Irena Mazurkiewicz, Marek Malecki, Marek Hadel, Wiesław Stupak, Roman Łańcucki, Jan Cieplicki, Jan Dorocicz, Stanisław Kusek, Roman Ziomek, Jan Radłowski, Ryszard Hulak i Zenon Swatek. Na pierwszym posiedzeniu Rada wybrała władze. Przewodniczącym rady Miast został Zdzisław Cioch, zastępcą - Stanisław Kusek. W pierwszym terminie wyborów 4 kandydatów ubiegało się o fotel burmistrza. Dorocicz Jan uzyskał 421 głosów, Halina Zajac - 514, Jerzy Zajac 2050, Janusz W. Zubrzycki - 1761. W drugiej turze wyborów zwyciężył Jerzy Zajac zdobywając 2050 głosów. Natomiast na Janusza W. Zubrzyckiego oddano 2010 głosów.

Lubaczów - Gmina

W skład Rady weszli: Cozac Roman, Gutkowski Marian, Huk Zofia, Hypiak Jan, Kosior Wiesław, Maziarz Zdzisław, Mazurkiewicz Edward, Mazurkiewicz Jan, Mindziak Andrzej, Potym Jan, Przeszlowski Henryk, Smoliniec Wiesław, Soroń Zbigniew Suchy Krzysztof, Załyski Jan. Przewodniczącym rady został wybrany Cozac Roman a wiceprzewodniczącym Maziarz Zdzisław.

O fotel wójta ubiegało się trzech kandydatów: Gmyrek Zygmunt /985 głosów/, Lasowy Tomasz /551 głosów i Kapel Wiesław, który już w pierwszej turze odniósł rekordowe zwycięstwo uzyskując 2625 głosów.

Cieszanów

W skład Rady weszli: Batycki Edward, Bielko Edward, Broż Wojciech, Cieplý Roman, Kasperski Zdzisław, Kociolek Zdzisław, Komosińska Wanda, Lesiczka Zygmunt, Łach Jan, Maciejko Jan, Mazurek Janusz, Nicpoń Tadeusz Pacholek Marian, Świzdor Wojciech, Zaborniak Fryderyk. Przewodniczącym Rady został wybrany Janusz Mazurek a zastępcą - Edward Batycki. O fotel burmistrza ubiegał się ponownie Zdzisław Zadworny i były burmistrz Edward Dziaduła. Wybory na burmistrza wygrał Zdzisław Zadworny uzyskując 2515 głosów a Edward Dziaduła zdobył 909 głosów.

Narol

W skła nowowybranen Rady weszli: Chorzępa Mieczysław, Gałas Władysław, Gałka Weronika, Kogut Bogusław, Kossak Czesław, Kukielka Tade-

usz, Łotecki Wiesław, Machlarz Adam, Nowak Konrad, Okruch Szczepan, Patałuch Grzegorz, Przednowek Ryszard, Szawara Krzysztof, Wilczyński Marek. Na przewodniczącego rady wybrano Krzysztofa Szawarę. A jego zastępcami zostali: Władysław Gałas i Czesław Kossak. Burmistrzem ponownie został wybrany Stanisław Woś zdobywając 2563 głosów, a kontykandydat Janusz Wolańczyk uzyskał tylko 693 głosów.

Olesze

W skład Rady weszli: Gryniwicz Andrzej, Osuch Wiesław, Matyaszek Janina, Balicka Maria, Ozimek Piotr, Cisek Waldemar, Argasińska Krystyna, Czajkowski Czesław, Siryk Danuta, Knap Zbigniew, Stopyra Stanisław, Kuras Marek, Szyk Zbigniew, Lopel Leon, Czajkowska Beata. Rada na pierwszym posiedzeniu wybrała władze. Przewodniczącym Rady został Waldemar Cisek a wiceprzewodniczącymi: Andrzej Gryniwicz i Wiesław Osuch.

W wyborach na burmistrza zwyciężyła Maria Janowska Placek zdobywając 1612 głosów a Jacek Kopeć uzyskał 1090 głosów.

Stary Dzików

W skład Rady zostali wybrani: Czajkowski Ryszard, Dyjak Adam, Goraj Tadeusz, Jaszczyszyn Maria, Kalita Dariusz, Kantor Eugeniusz, Kudło Mariusz, Liweń Elżbieta, Maciejak Ryszard, Ozimek Bogdan, Peszko Janusz Sobków Zenon, Tracz Adam Wawrzyniec Julian, Wenek Jerzy. Przewodniczącym Rady został wybrany Adam Tracz a wiceprzewodniczącymi Ryszard Czajkowski i Jerzy Wenek.

O stanowisko burmistrza ubiegali się: Hulak Aniela, Jarmuż Anna, Puchalski Piotr i Zajac Stanisław. W pierwszej turze wyborów żaden z startujących nie uzyskał ponad 50 procent głosów. Dlatego też odbyła się druga tura wyborów. Zwyciężyła Hulak Aniela uzyskując 826 głosów a jej kontrkandydat Stanisław Zajac zdobył 17 głosów mniej.

Horyniec Zdrój

W skład Rady weszli: Adamczuk Alicja, Burdziński Adam, Gruszyński Wiesław, Juźwik - Przednowek Barbara, Kida Józef, Krzych Józef, Leszczyszyn Włodzimierz, Mogiła Bogdan, Nepelski Marian, Pacanowski Henryk, Stopa Bogusław, Szawara Robert, Szmagara Władysław, Ważna Barbara, Wis Stanisław. Na pierwszym posiedzeniu przewodniczącym Rady został wybrany Stanisław Wis a wiceprzewodniczącym Mogiła Bogdan

Wybory na burmistrza wygrał Urban Ryszard - dyrektor Zespołu Szkół w Horyńcu Zdroju uzyskując 57,30 procent głosów, a jego kontrkandydat Eogala Edward - 42,70 procent głosów.

Wielkie Oczy

W skład Rady weszli: Jerzy Wacnik, który został przez radę wybrany przewodniczącym, Józef Kuźmierczak, Tomasz Lorenc, Elżbieta Nienajdło, Tadeusz Skoczyński, Franciszek Furman, Jan Dec, Stanisław Sus Ryszard Stanicki, Franciszek Bajan, Janusz Sopel, Ryszard Pietrucha, Jan Mazepa, Józef Złonkiewicz i Zenon Brzyski.

Wójtem ponownie został wybrany Władysław Strojny uzyskując 886 głosów a jego kontrkandydat Ryszard Palczak 829 głosów.

Wszystkim mieszkańcom okręgu Nr 3 (obejmującego gminy Cieszanów, Narol i Horyniec Zdrój), którzy w dniu 12 listopada 2006 r. w wyborach samorządowych do Rady Powiatu w Lubaczowie oddali na mnie swój głos, serdecznie dziękuję. Dziękuję za okazane mi zaufanie i zobowiązuję się, że uczynię wszystko, aby go nie zawieść.

Dzisiaj z wielkim wobec Was szacunkiem i osobistą pokorą mogę stwierdzić, że dzięki Państwa poparciu uzyskałem bardzo dobry wynik - 804 głosy co stanowi 9,83% ogółu ważnych głosów oddanych na wszystkich kandydatów w skali okręgu.

Serdecznie Państwa pozdrawiam i życzę zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia.

Zbigniew Wróbel
Przewodniczący Rady Powiatu
Lubaczowskiego

Makara. Katalog, starannie wydany przez Urząd Miasta Jarosławia i Muzeum Kresów w Lubaczowie, zawiera zdjęcia zarówno 20 obrazów prezentowanych na wystawie, jak i prace wcześniej wykonane, które były nagradzane, teksty recenzji w języku polskim i angielskim oraz wykaz wystaw, w których Krzysztof Krzych brał udział.

Kto kupił ten Katalog mógł wziąć udział w losowaniu nagrody, jaką były dwa obrazy Krzysztofa Krzycha..

Warto obejrzeć tę wystawę. Obrazy ciepłe, olśniewające bogactwem koloru, dynamiczne, melancholijne, malowane w pełnym świetle. Postacie kobiece roznagiżowane z jednej strony, z drugiej skrupowane, pozornie milczące i zamarłe w bezruchu, rozmawiające same ze sobą, ale i z otoczeniem. Warto przyjść do Muzeum Kresów w Lubaczowie, by doznać wzruszeń, spotkać się z pięknem.

Adam Łazar

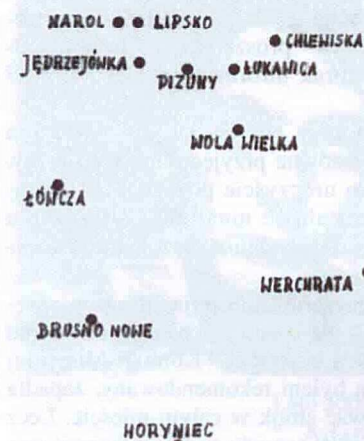
Lubaczowskie ślady papieża Jana Pawła II (10)

Siostra Bernardyna z Pizunów

Maria Jabłońska ur. się 5 sierpnia 1878 r. w **Pizunach** koło **Narola**. Chrzest odbył się nazajutrz w kościele parafialnym w pobliskim **Lipsku**. Ponieważ do szkoły było daleko, dziewczynka naukę pobierała w domu. Pisać i czytać uczył ją nauczyciel domowy pan **Tomczyk**. Chętnie czytała książki wypożyczane z biblioteczki ks. proboszcza w **Lipsku**. Gdy miała 15 lat, 4 maja 1893 r. umiera jej matka **Maria z Romanów Jabłońska**. Oprócz Marii jest jeszcze 3-je młodszych braci. Dzieci potrzebują matki, w gospodarstwie potrzebna jest kobieta... 13 czerwca 1893 r. ojciec Marii **Grzegorz Jabłoński** zawiera małżeństwo z Cecylią Marynicz. Wydarzenia te niszczą spokój dziewczyny i wewnętrzną radość życia. Zamyka się w sobie.

Brata Alberta

Chmielowskiego spotkała po raz pierwszy 13 czerwca 1896 r. na dorocznym odpuszczeniu w **Horyńcu**. Odpusty w parafii horynieckiej są 4 razy w roku: 3 grudnia, 13 czerwca, 15 sierpnia i 4 października. Najokazalszy jest ten czerwcowy, ku czci św. Antoniego Padewskiego, kiedy to oprócz miejscowych, zjeżdżają się ludzie z **Narola**, **Cieszanowa**, **Lubaczowa**, **Oleszyc** i goście, których przyciągają tu rodowe korzenie. Tamtego czerwca przez tłum pomiędzy straganami przed franciszkańskim kościołem i klasztorem, przeciskała się nikomu nie znana dziewczyna. Dotarła do grupki braciszków w prostych habi-



tach i nieśmiało wyjawiała swój zamiar. Tym co mówi dziewczyna bliżej zainteresował się jeden z nich. To spotkanie na odpuszczeniu i kontakt z niezwykłą osobowością Brata Alberta, wywarły na dziewczynie mocne wrażenie, w każdym bądź razie „dowiedziała się tego, co jej było potrzebne” i utwierdziła w przekonaniu. Nosila znamiona osobowości nieprzeciętnej. Zauważył to Brat Albert, który powróciwszy tego samego dnia do pustelni w **Werchracie**, dzieli się ze współbraćmi nowiną: „Przyjąłem dzisiaj wybitną kandydatkę, która ma rozum i serce”.

W kilka dni po powrocie z **Horyńca** do domu w **Pizunach**, Maria zwierza się swemu ojcu z zamiaru wstąpienia do klasztoru. On, który upatrzył już dla niej narzeczonego, nie chce o tym słyszeć i zamierza dać proboszczowi na zapowiedzi. Ksiądz po rozmowie z Marią nie dopuszcza do zamążpójścia. Maria bierze los w swoje ręce, i 13 sierpnia 1896 r. pod nieobecność ojca wymyka się z domu i udaje do albertyńskiej pustelni w **Bruśnie**. Prosi Brata Alberta o przyjęcie do żeńskiego Zgromadzenia. Nazajutrz wyjeżdża do **Krakowa** do Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Trafia do prowadzonego przez siostry Miejskiego Domu Kalek w Ogródzie Angielskim przy ul. Lubicz 25, i zostaje główną kucharką krakowskiego zakładu.

Pragnęła oddać się Bogu w klasztorze kontemplacyjnym, tymczasem Bóg zażądał od niej ofiary poświęcenia się w służbie nędzarzy. To napawało ją lękiem i obrzydzeniem. Zderzenie wyobrażeń o życiu zakonnym z szarą rzeczywistością wśród kalek i bezdomnych, wśród brudu i człowieczego dna, i przy ciężkiej pracy, było dla młodej dziewczyny brutalne. Do tego tęsknota za domem, za rodzeństwem, za nieskończoną ciszą i krajobrazem pizunskiej wsi...

Po dziesięciomiesięcznym postulatcie Marię Jabłońską wraz z 6-ma towarzyszkami odsyłają na jakiś czas do **Brusna**, gdzie rekolekcje prowadzi Brat Albert. To kolejny okres mocowania się z przekonaniem, niepewnością i wiarą. Nadszedł dzień 3 czerwca 1897 r., dzień obłóczyn. Maria otrzymuje habit zakonny oraz imię zakonne- „Siostra Bernardyna”. Zaraz wraca do **Krakowa**, gdzie bez reszty poświęca się ubogim.

Życie w habitcie nie uwalnia jej jednak od wielkich duchowych zmagania, rozterek i dręczących wątpliwości. Nieraz przychodzi załamanie. Widok nędzarzy jeszcze czasami ją odraża, przeżywa walki duchowe co do

powołania. W tych najcięższych chwilach może liczyć na życzliwą pomoc Brata Alberta. Napisał jej heroiczny „Akt oddania się Bogu na wszystko, co na nią dopuści”. 1 kwietnia 1899 r. Akt ten dobrowolnie podpisał.

Trzy lata później, 7 kwietnia 1902 r. Brat Albert zwołuje wszystkie Albertynki do Miejskiego Domu Kalek, i oznajmia, że siostrą Starszą zostaje s. Bernardyna. Wszyscy są zaskoczeni, a najbardziej osłupiała z wrażenia sama nominatka. W wieku 24 lat zostaje oficjalnie ogłoszona „Siostrą Starszą”, pierwszą Siostrą Przełożoną żeńskiego Zgromadzenia. Matkuje 30 siostronom pracującym w sześciu domach dla ubogich. Grono to szybko powiększa się do 50-ciu sióstr. 6 grudnia 1904 z osobistego wskazania Brata Alberta, ks. Czesław Lewandowski zostaje spowiednikiem i kierownikiem duchowym Siostry Bernardyny. Był pierwszym jej biografem.

I wojna światowa przynosi lawinowy wzrost liczby kalek, chorych i bezdomnych, których należało objąć opieką. Sytuację komplikuje śmierć Brata Alberta (25 grudnia 1916), założyciela i filaru Zgromadzenia. Los oficjalnie nie zatwierdzonych przez Kościół Zgromadzeń albertyńskich staje się nie pewny. W latach 1917-1918 s. Bernardyna pisze „Regulę Brata Alberta”, i od 1922 r. przez cztery lata stara się o uznanie ustaw Zgromadzenia. Walkę kończy sukcesem, 26 listopada 1926 r. abp krakowski Adam Stefan Sapieha zatwierdza konstytucję Zgromadzenia.

Przez ponad 20 lat s. Bernardyna formowała się pod okiem założyciela i najpełniej przejęła jego ducha. Była wierną uczennicą i naśladowczynią, kontynuatorką jego charyzmatu i współautorką rozkwitu Zgromadzenia. 9 lutego 1922 r. pierwsza kapituła generalna wybiera s. Bernardynę na „Przełożoną Generalną”. Kolejne, w 1927, 1933, 1939 r. ponawiały wybór. 25 grudnia 1927 r. s. Bernardyna składa pierwsze śluby zakonne (na trzy lata), a 25 grudnia 1930 r. składa profesję wieczystą.

Wracała pamięcią i sercem do miejsc urodzenia i młodości, w **narolsko-lubaczowskie** strony, do rodzinnych **Pizunów**, pobliskiego **Lipska**, **Brusna** czy do **Horyńca**. W 1930 r. założyła placówkę albertyńską w **Lubaczowie**.

23 września 1940 r.

Siostra Bernardyna zmarła. Pozostawiła 482 siostry, prowadzące 56 domów opieki, i rzesze podopiecznych. W jej celi znaleziono zapiski: „*Chciałabym za- dośćuczynić każdej prośbie, otrzeć każdą łzę, pocieszyć... każdą zbolatą duszę, być dobrą zawsze dla wszystkich, a najlepszą dla najniezwyklejszych. Ból bliźnich moich jest mój*”. Została pochowana 25 września 1940 r. na Cmentarzu Rakowickim w **Krakowie**. Przeniesienie zwłok z grobu ziemnego do grobowca odbyło się 23 września 1949 r. Potem, 20 marca 1985 r. ekshumowano je i przeniesiono do sarkofagu w kościele Ecce Homo św. Brata Alberta.



23 listopada 1985 r. w przedsionku kościoła klasztoru Franciszkanów pw. Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia w **Horyńcu** bp **Marian Jaworski** dokonał odsłonięcia i poświęcenia tablicy upamiętniającej **horynieckie** spotkanie **Brata Alberta** z **Marią**. 26 maja 1984 r. rozpoczął się w **Krakowie** proces beatyfikacyjny Siostry Bernardyny, zakończony 6 czerwca 1997 r. przez papieża Jana Pawła II, uroczystą beatyfikacją w **Zakopanem**.

Uhonorowane przez papieża **Jana Pawła II** dwie postacie Kościoła związane z **Ziemią Lubaczowską**- **Brat Albert Chmielowski** i **Siostra Bernardyna Jabłońska**, pokazały o jakie pojęcie świętości chodzi; nie wynikające z choćby najwspanialszego ciągłego umartwiania siebie, lecz z nieustannej i bezinteresownej pracy dla drugich.

Adam Szajowski

PRZEZ JEDEN DZIEŃ BYŁEM NACZELNIKIEM LUBACZOWA

Pełniąc w „Zamkach” funkcję głównego mechanika i jednocześnie będąc we władzach NSZZ „Solidarność” zaproponowano mi w 1981 roku objęcie funkcji naczelnika Lubaczowa. Dla mnie ambitnego człowieka, który w wieku 20 lat stracił rodziców i do wszystkiego dochodził samodzielnie, propozycja była kusząca, lecz obawiałem się czy sobie poradzę. Mój ksiądz, u którego do 22 roku życia byłem ministrantem, a którego uważałem za wielki autorytet powiedział „tak”. A wcześniej poradził mi abym się zapisał do PZPR, bo niczego w życiu nie osiągnę.

Po pozytywnych dla mnie rozmowach w Miejskim Komitecie Zakładowym skontaktowałem się z Józefem Chmiele, który aktualnie pełnił funkcję naczelnika miasta, a zamierzał objąć stanowisko dyrektora szkoły w Młodowie. Wojewoda postawił mu jednak warunek. Musi znaleźć następcę, którego upatrzył sobie w mojej osobie. Realia jakie wówczas panowały nie składały do optymizmu. W sklepach występował brak niemal wszystkich towarów, obowiązywały rozdzielniki na towary deficytowe. Niemal we wszystkich zakładach odbywały się strajki.

Przekonany, że nie „wygrzam” nikogo ze stanowiska, czując się na siłach wyraziłem zgodę. Zebrałem wszystkie niezbędne dokumenty i udałem się na rozmowy do wojewody, który moją kandydaturę zaakceptował, ale decyzję uzależnił od KW PZPR. Po rozmowach z sekretarzem zakomunikowano mi, że opinia zostanie przekazana wojewodzie i on ostatecznie zadecyduje czy obejmę stanowisko naczelnika.

Tymczasem w Lubaczowie robiono wszystko aby ja solidarnościowiec nie objął tego stanowiska. Na plenum KM PZPR, na które mnie za-

proszono Antoni K. kategorycznie zaprotestował przeciwko mojej kandydaturze argumentując, że stanowisko to powinien objąć ktoś z Lubaczowa. Akurat w tym czasie „on” nie wiedział, że jestem w przeciwieństwie do niego rodowitym lubaczowianinem. Faktem jest, że wówczas myślałem, że nerwowo nie wytrzymam, ale lekarz anestezjolog Ś. M. powstrzymał mnie przed niewłaściwym zachowaniem.

Wojewoda pozytywnie ocenił moją kandydaturę, jednakże ostatecznie miała ona być rozpatrzona na najbliższej sesji MRN 20 listopada 1981 roku. Z wielką treścią przygotowywałem się do wystąpienia. Miałem wówczas 35 lat. W sesji na której powołano mnie naczelnikiem wziął udział wojewoda A. Wojciechowski. Oczywiście były kwiaty i złożono mi życzenia.

Po zakończonej sesji wraz z wojewodą, dotychczasowym naczelnikiem, przewodniczącym R.M. udaliśmy się do gabinetu naczelnika gdzie postawiono koniak na intencje uzgodnienia formalności związanych z objęciem nowego stanowiska. Umówiliśmy się z wojewodą na 1 grudnia 1981 roku na godzinę 8 na przekazanie stanowiska. I co się dzieje? Wojewoda nie przybył. Zjawił się tylko dotychczasowy naczelnik Józef Chmiel, który przekazał mi meble, biórko, a wszystkie inne formalności przyjął z naczelnika Adam W.

Jako młody, niedoświadczony, wystraszony takim stanowiskiem człowiek, usiadłem za biurkiem i myślę od czego zacząć. W tym momencie wszedł zastępca Adam W. i mówi: - Panie naczelniku dzisiaj z okazji św. Mikołaja trzeba rozpatrzyć przydziały słodczy na poszczególne zakłady pracy. Ponieważ były to czasy braku niemal wszystkich produktów, przydziały słodczy były również reglamentowane. Przedstawione mi propozycje podziałów, po dokładnym przeanalizowaniu wydały mi się niesprawiedliwe. Dlatego też na spotkaniu z prezesami MS „SCH”, GS,

PSS podjąłem decyzję aby podziałów dokonać od nowa kierując się liczbą osób zatrudnionych w poszczególnych zakładach. Dystrybutorzy słodczy wyszli z mojego gabinetu wielce rozczarowani, że nie mogą dzielić towarów tak jak chcą.

Z wizytą gratulacyjną z dwiema parafiankami przybył ks. kanonik Skorodecki - proboszcz parafii Św. Mikołaja. W liście gratulacyjnym napisano m. in.: „Zapewniam Szanownego Pana Naczelnika o swojej - jako obywatela - mieszkańca Lubaczowa i duszpasterza - lojalności i w każdym wypadku - jeśli zajdzie potrzeba - pomocy. Dołożę wszelkich starań, aby wykorzystać i moje stanowisko jako duszpasterza wspólnoty wierzących, którzy stanowią ogromną większość obywateli miasta i wpływać na ich lojalną postawę i twórczą pracę dla dobra naszego grodu i potomnych.”

Aż tu nagle 1 grudnia w dniu gdy objąłem funkcję naczelnika miasta Lubaczowa otrzymuje telefon z KW PZPR z informacją: „Szanowny Panie naczelniku - proszę wrócić do poprzedniego zakładu pracy z uwagi na brak informacji o niekaralności Pana osoby”

W dniu następnym z pokorą udałem się do dyrektora Tadeusza Wleżenia z prośbą o ponowne przyjęcie mnie do pracy, gdyż poprzedniego dnia zostałem uroczystie pożegnany z zakładu, a tym samym rozwiązana została ze mną umowa o pracę a właściwie oddelegowany byłem do pełnienia szaczonej i zarazem odpowiedzialnej funkcji.

Gdy następnego dnia naczelnik nie pojawił się w urzędzie, a ja wróciłem na stanowisko głównego mechanika, tak wśród pracowników, a przede wszystkim działaczy Komisji Miejskiej NZSS „Solidarność”, przez którą byłem rekomendowany, zapadła konsternacja. Chciano zorganizować strajk w całym mieście. Lecz ja nie wyraziłem na to zgody, aby z powodu mojej skromnej osoby destabilizować cały Lubaczów. Mimo mijających dni nie mieli do mnie odwagi zadzwonić tak przedstawiciele KW PZPR jak i pracownicy z Urzędu Województwa, że ja jako działacz solidarnościowy nie mam szans objęcia stanowiska naczelnika Lubaczowa.

Patrząc z perspektywy czasu stwierdzam iż widocznie „Pan Bóg tak chciał”, ale jednocześnie patrząc jacy ludzie podejmują się odpowiedzialnych stanowisk, mimo swych miernych kwalifikacji - wpadam w nostalgię czy trzeba cokolwiek znaczyć aby mieć stanowisko! KW PZPR po zorientowaniu się, że popełnił błąd, zaczął szukać dla mnie stanowiska. Zaproponowano mi z-cę dyrektora w filii Huty Stalowa Wola, lecz po rozmowach w tej Hucie uznano, że się nie nadaję. Kolejną dla mnie propozycją było objęcie stanowiska zastępcy prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej. Gdy Rada Nadzorcza pozytywnie oceniła moją kandydaturę próbowano przeforsować brata jednego z członków rady Jana G. Jednakże przewodniczący rady Bolesław M. postawił sprawę na ostrzu swojego autorytetu i zaprosił I sekretarza KM PZPR A.W. i po przeprowadzonej dyskusji, wysłuchaniu mojego stanowiska, zostałem zatwierdzony jako z-ca prezesa SM w Lubaczowie. W późniejszym okresie objąłem funkcje prezesa, którą pełnił do dzisiaj. Uzyskują w minionym roku jednogłośnie absolutorium jestem najstarszym stażem prezesem w województwie podkarpackim, wytrzymując wszystkie zmieniające się ekipy.

Edward Drozda

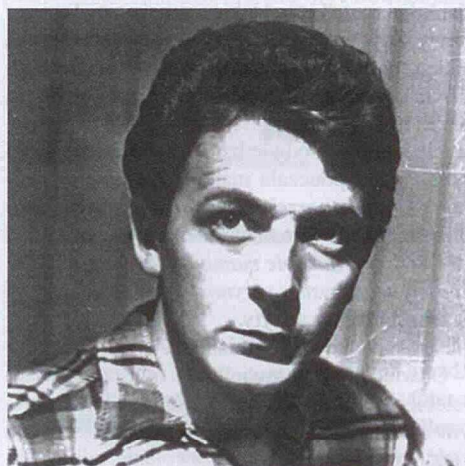
**WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM LUBACZOWA,
KTÓRZY W WYBORACH NA BURMISTRZĄ
NASZEGO MIASTA ODDALI NA MNIE SWÓJ
GŁOS, JAK TEŻ OSOBOM ZAANGAŻOWANYM
W MOJĄ KAMPANIĘ WYBORCZĄ
SKŁADAM SERDECZNE PODZIĘKOWANIA.**

JERZY ZAJĄC

DROGI REDAKTORZE MARIANIE!

Kiedyś ciekawy historii rodzinnej ziemi usłyszałem opowieść o tym, że w czasie okupacji niemieckiej z rozbitych macew – nagrobnych płyt wykonanych przez bruśnieńskich artystów, kamieniarzy – z cmentarza mojego rodzinnego miasteczka wyłożono odcinek gościńca na trasie z Lulińca do Zamchu, co było swoistym czynem barbarzyństwa, na szczęście nie dokonanego rękami Polaków. Nagrobne dzieła bruśnieńskich kamieniarzy wykonywane na groby trzech wyznań często są zamieszczane w pracach o sztuce polskiej. Cenione przez krytyków sztuki i miłośników polskiej sztuki. W latach 70 – tych na kanwie tej opowieści napisałem wiersz „Droga”, który czytałem na „Święcie Słowa” w Świdnicy, na której to imprezie pierwszy raz wziął udział słynny później w TV profesor Jan Miodek, znawca języka polskiego z Wrocławia.

Wiersz mój podobał się wszystkim z racji swojego przesłania, ale gdzieś w moich papierzyskach zaginął. Gdzieś mam również nagranie magnetofonowe z tego świdnickiego „Święta Słowa” – gdy znajdę, odtworzę pierwszą wersję. Teraz, napisałem latem nową wersję dla czytelników Kresowianka, których serdecznie pozdrawiam, życząc wiele dobrego.



Lato 2006 rok, Dolny Śląsk
Adam Wolańczyk

DROGA

Ta biała tu wśród zieleni droga kamienna
Wiatry historii na niej chichocą, dreptają.
Księżyc sinawy w dłonie bierze kłosa zboża
Na drogę je rozsiewa by powstało życie.
Daremnie, tylko oświeca drogę światłami
Odbitymi od topielisk chmur wysokich
Nieba smutnego i tylko słychać drżenie
Ptaków co leją lży omdlałe na gościniec
Straszą kruki, rechocące żaby cmentarne
Niemi umarli po niej płasają i cicho.
Żałobne jęki, pieśni słychać dookoła.
Ptaki milczą, tylko szum pól i lasów sosen.
W gościńcu zakłęty czas historii i pychy.
Błyszczy w słońcu jak w piasku rozmodlone kości
Z starego cmentarza synów dawidowych
Rozbite macewy z grobów synów Dawida
Gdzie w czasach dzieciństwa zbierałem kamyki.
Tu wśród macierzanek, mięty, głogu i żyta
Te wielkie rzeźby bruśnieńskiego mistrza
Już tyle lat wołają rozpaczą i krzykiem
Gdy samochody, chłopskie furmanki ze stukotem
Z Lublińca do Zamchu ocieżała jada
I straszliwe kamienie jęczą pod kołami.
Milczenie zza chmur i nie zszedł anioł zemsty
Ludziom łaską Dawida Bóg zamknął usta,
Gdy barbarzyńcy rozbijali arcydzieła
Bruśnieńskiego mistrza by wymościć gościniec
Niemcy niech żyją i niech rządzą Iber alles!
Zdartych z grobów umarłych co żyli szczęśliwie
Tutaj od stuleci, od dawna, od wieków
Na ziemi mojego dzieciństwa, teraz kłęski
I historii chichotu charłactwem skażonej
I co czeka na trąby sprawiedliwe i głos Archaniola.

Lato 2006 – Dolny Śląsk

Adam Wolańczyk

O komendancie Hołowińskim i linii autobusowej w Cieszanowie

W niniejszym artykule chciałbym przedstawić Państwu pewien epizod związany z historią powiatu lubaczowskiego. Uznałem, iż jest on na tyle interesujący, że warto nieco szerzej go opisać. Jego głównym bohaterem był Ukrainiec Julian Hołowiński – ostatni Krajowy Komendant Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO). W tym miejscu pragnę podziękować panom Eugeniuszowi Szajowskiemu i Stanisławowi Szabatowskiemu za informacje, których mi udzielili, a które okazały się bardzo przydatne podczas pisania tego artykułu.

Julian Hołowiński urodził się 1 XII 1894 r. w Radymnie. Jego matka po śmierci męża, który był naczelnikiem poczty w tym miasteczku, przeniosła się do Lubaczowa, gdzie zamieszkała u swej kuzynki pani Mróz. Ostatnie lata swego życia spędziła w Lubaczowie i tu została pochowana. Hołowiński uzyskał maturę w gimnazjum we Lwowie. Podczas I wojny światowej walczył w szeregach armii austriackiej na froncie włoskim. Po rozpadzie Austro-Węgier jesienią 1918 r. powrócił do Lubaczowa i zaczął tworzyć na tym terenie ukraińskie siły zbrojne. Gdy Ukraińcy na pewien czas opanowali Lubaczów i okolice, Hołowiński nadzorował koszary wojskowe w tym mieście. Później walczył przeciwko oddziałom polskim m.in. na terenie powiatu lubaczowskiego. Po klęsce sił ukraińskich wyjechał do Brna, gdzie w 1924 r. ukończył studia weterynaryjne. Związany był już wówczas z przebywającym na emigracji ukraińskim środowiskiem niepodległościowym, a ściślej z powstałą w 1920 r. Ukraińską Organizacją Wojskową. Po powrocie do Polski Hołowiński znalazł się w jej strukturach na terenie Lwowa. UWO miała już wówczas na koncie wiele akcji terrorystycznych, skierowanych przeciwko państwu polskiemu i jego przedstawicielom, a także przeciw Ukraińcom, którzy byli do Polski przychylnie nastawieni. Nasilenie tych akcji przypadło na lato i jesień 1922 r., kiedy to członkowie tej nielegalnej organizacji dokonali m.in.: spalenia magazynów wojskowych koło Przemyśla, wysadzenia lub spalenia posterunków policji w Jaworowie, Uhnowie i Lubaczowie oraz zabicia ukraińskiego poety i dziennikarza Sydora Twerdochliba.

Jeszcze w 1924 r. Hołowiński został mianowany Krajowym Komendantem UWO. Stworzył on specjalny oddział, który zajmował się pozyskiwaniem – drogą akcji rabunkowych – funduszy na działalność. Łupem jego ludzi padły ambulanse i wozy pocztowe pod Kałuszem, Bohorodczanami i Dunajowem oraz urząd skarbowy w Dolinie. Najgroźniejszą akcją tej grupy był napad na Poczta Główna we Lwowie. Dowodził nią osobiście komendant. Skradziono wtedy ok. 100 tys. zł (odpowiednik ówczesnych 20 tys. dolarów). Jesienią 1925 r. policji udało się rozbić oddział, a w październiku 1926 r. aresztować Hołowińskiego. W tym miesiącu bowiem UWO dokonała zabójstwa lwowskiego kuratora oświaty Stanisława Sobińskiego (jego imieniem nazwano Prywatne Seminarium Nauczycielskie Koedukacyjne w Cieszanowie). W styczniu 1928 r. Hołowiński wraz z kilkunastoma działaczami UWO zasiadł na ławie oskarżonych w sprawie zabójstwa Stanisława Sobińskiego. Nie udowodniono mu jednak zarzucanych czynów. Wyszedł więc wkrótce na wolność, ale był pod stałym nadzorem policji.

Aby zniknąć z bezpośredniego pola widzenia lwowskiej policji, Hołowiński postanowił przenieść się w jakieś spokojniejsze miejsce. Jego znajomy Stepan Bazylewicz, który pracował u swego ojca Edmunda Bazylewicza w kancelarii notarialnej w Cieszanowie poinformował go, że istnieje możliwość kupna – na korzystnych warunkach – zadłużonej, miejscowej linii autobusowej. Należała ona do cieszanowskich Żydów, w tym m.in. do Wolfa Drückera. Ta spółka komunikacyjna obsługiwała trasę do Lwowa, co odpowiadało Hołowińskiemu, gdyż nie miał zamiaru rezygnować z nielegalnej działalności politycznej. Za pośrednictwem Stepana Bazylewicza cieszanowski adwokat Dmytro Mudrecki przygotował wszystkie dokumenty niezbędne do zakupu przedsiębiorstwa. Formalnym kierownikiem nowej spółki został szwagier Hołowińskiego Nestor Jaciw, zaś udziałowcami: właściciel apteki i późniejszy burmistrz Cieszanowa Bolesław Bajorski, Jan Kopf oraz adwokat Dmytro Mudrecki. Jako kierowców zatrudniono Feliksa Maślankę i Juliana Szajowskiego. Hołowiński początkowo pracował jako bileter i konduktor. Później był również kierowcą.

Linia autobusowa ponownie zaczęła funkcjonować jesienią 1928 r. lub wiosną 1929 r. Do dyspozycji miała prawdopodobnie jeden autobus produkcji angielskiej (kierownica znajdowała się po prawej stronie) z bagażnikiem na dachu. Obsługiwała trasę do Lwowa i być może do Jarosławia. Była doskonałą przykrywką dla Hołowińskiego do kontynuowania działalności w strukturach UWO.

Hołowiński wraz z rodziną zamieszkał w wynajętym od adwokata Mychajła Mykytyna domu przy ul. Sobieskiego, w sąsiedztwie domu

Bolesława Bajorskiego. Jego żona Myłostawa z domu Jaciw była córką grekokatolickiego księdza Antona Jaciwa (proboszcza w Szczutkowie, a następnie w Machnowie). Z pierwszego małżeństwa miała dwie córki: Olę i Danutę. Z Hołowińskim dzieci nie miała. Pracowała jako nauczycielka w szkole w Żukowie.

Z racji swej pracy i prowadzonej nielegalnej działalności Hołowiński rzadko przebywał w domu. Gdy w 1930 r. został ponownie Komendantem Krajowym UW, jego wizyty w Cieszanowie stały się jeszcze rzadsze. Jednak prowadzona przez niego działalność nie uszła uwadze policji. 20 IX 1930 r. został aresztowany we Lwowie. Według oficjalnej wersji dziesięć dni później zastrzelono go podczas próby ucieczki. Inna wersja mówi, że został zamordowany jako człowiek niewygodny i niebezpieczny dla państwa polskiego. Dziś trudno jednoznacznie stwierdzić, która z nich jest prawdziwa.

Na drugi dzień po aresztowaniu Hołowińskiego w kancelarii dr. Mudreckiego zjawiała się policja, dokonując rewizji. Jednak nie znaleziono żadnych dokumentów obciążających cieszanowskiego adwokata. Wkrótce po tym spółka została wystawiona na licytację, a pieniądze uzyskane z tytułu jej sprzedaży przeznaczono na spłatę długów. Żonę Hołowińskiego zwolniono z pracy w szkole. W 1931 r. wyjechała z terenu powiatu lubaczowskiego.

Całe to wydarzenie było sporą sensacją w Cieszanowie i okolicy. Wkrótce jednak pamięć o nim się zatarała i dziś tylko nieliczni wiedzą o tym fakcie. W latach trzydziestych XX w. usługi komunikacyjne świadczyli w Cieszanowie m.in. Konrad Szabatowski i Żyd Wittner. Według informacji uzyskanych przeze mnie autobus któregoś z przedsiębiorców garażował w podwórzu kamienicy (z obszerną bramą wjazdową), przy południowo - zachodnim narożniku cieszanowskiego rynku - w miejscu tym dziś są usytuowane stragany targowe. Jako ciekawostkę dodaję, że takim autobusem w 1928 r. opuszczał parafię w Cieszanowie ksiądz Józef Smaczniak, uroczyste żegnany przed mostem na Brusience. Może ten artykuł sprawi, że ktoś z Czytelników uzupełni lub sprostuje podane przeze mnie dość skąpe informacje, dotyczące przedwojennej komunikacji autobusowej w Cieszanowie - do czego bardzo zachęcam.

Tomasz Róg

ŚMIERĆ OD POBICIA I OGNI

W opuszczonym budynku przy ulicy 3 Maja w Lubaczowie znaleźli sobie miej, zamieszkali dwaj bezdomni Zdzisław W. /lat 51/ i Marcin M. W miarę zbliżającej się zimy było im coraz chłodniej. Dlatego też grzali się paląc w tym pomieszczeniu ognisko i racząc się trunkami. Dzicy lokatorzy nie wzbudzali reakcji sąsiadów. Dlatego też okazjonalne patrole policyjne, które tu trafiały nie miały powodów do interwencji. Swoją drogą mieszkańcy rudery zwanej „stajenka” raczej seperowali się od otoczenia. Nie zgodzili się też na przenosiny do schroniska prowadzonego przez lubaczowski Ośrodek Pomocy Społecznej.

Być może lokatorów z rudery przepędziłaby dopiero zima, gdyby nie wydarzenia jakie się tu 29 października rozegrały. W dniu tym Marcin K /lat 20/, Daniel A /lat 19/ i Marcin M na „łączce” zwanej lotniskiem raczyli się piwem a później winem. W drodze powrotnej około godziny 20 wstąpili do „Stajenki” gdzie lokatorzy akurat raczyli się alkoholem. Przybyłszy z agresją zgasił świeczkę i wyciągnęli Zdzisława W. na podwórze. Tu zaczęli go kopać również po głowie i okładać pięściami. Po zmasakrowaniu ofiary z domu wywlekli kolejnego lokatora Marcina M. i jego również zaczęli bić ale już nie tak dotkliwie jak jego współtowarzysza. Zdzisław W. całą noc przeleżał na podwórzu. Dopiero rano jego brat powiadomił policję i pogotowie ratunkowe. Policja wszczęła energiczne śledztwo. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci były urazy czaszki. Warto przypomnieć, że Marcin K. W ubiegłym roku był przez kilka tygodni na stażu w lubaczowskiej policji. Nie był karany i nie było przesłanek aby go nie przyjąć. Z kolei Marcin M., który nie brał udziału w zdarzeniu będzie świadkiem oskarżenia. Ale również i on nie jest bez winy. Nie interweniował gdy koledzy katowali ofiary, nie powiadomił też policji ani pogotowia ratunkowego.

Śmierć Zdzisława W. to nie koniec horroru w „stajence”. W kilka dni później trzej bezdomni zorganizowali sobie kolejną libację alkoholową. Przed niską temperaturą ratowali się rozpalonym ogniskiem wewnątrz pomieszczenia. W pewnym momencie Zdzisław Z. oblał się denaturatem i od ogniska jego ubranie się zapaliło. Próba ugасzenia nie dała rezultatu. Zalarmowany sąsiad zadzwonił po pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził już zgon.

Marek Wrzos

CZUŁOŚĆ ZA PIENIĄDZE

Odwiedzam krajanke w lubaczowskim szpitalu. Na sąsiednim łóżku leży staruszka. Opasuje ją szczelny wianek rodziny. Jest córka, zięć i liczne grono wnuków. Wszyscy z wielką czułością zwracają się do chorej. Słowom pocieszenia, współczucia nie było końca. Każdy z przybyłych chciał mieć przynajmniej jakiś symboliczny udział w pomocy chorej. To poduszkę poprawia, to podaje szklankę z kompotem, to zapewnia, że rozmawiał już z lekarzem. Jej szafka jest wręcz napchana słodyczami. I czule pełne łez pożegnania. Wszyscy na odchodne całują babcię i zapewniają, że tęsknią i że wkrótce znowu ją odwiedzą.

Staruszka uśmiechnięta, zadowolona dumna ze swoich dzieci i wnuków. Nawet niektórzy chorzy z sąsiednich łóżek, do których tylko na chwile ktoś wdepnął z rodziny, z zazdrością patrzą na sąsiadkę. Gdy krewni opuścili salę wyrażam swój wielki podziw. Moja krewna się uśmiechnęła i szepnęła cicho: - Ona ma „Majdankowi rentę” i stąd takie zatroskanie. Taki sąd wydał mi się niesprawiedliwy. Zbyt bowiem szczery wydawał mi się żal, smutek, współczucie bliskich staruszki. Tym bardziej, że w trakcie kolejnych odwiedzin sytuacja była podobna. To same grono przybyłych i to same serdeczne zatroskanie jej losem.

I moja konsternacja w trakcie kolejnych odwiedzin. Przy łóżku staruszki tylko córka, która mentorskim tonem pouczała matkę: *Nie wolno się poddawać chorobie. Mama to tylko umie narzekć... Do lekarza trzeba zgłaszać dolegliwości nie do mnie. Ja nie jestem doktorem. Dlaczego taki bałagan na tym stoliku? Przecież może sobie mama tu posprzątać! Dlaczego mama nie je! Po co my to wszystko przynosimy?* Zauważam, że staruszka z utęsknieniem czeka na koniec wizyty.

Gdy wyszła pytam krajanke skąd taka nagle zmiana? - To proste - usłyszałem - Odwiedził ją syn z wielkiego miasta i oświadczył, że matkę zabiera do siebie. Mama musi mieć komfort, oddzielny niekrepujący pokój po którym nikt się nie będzie się szwędował. Z kiepskim zdrowiem osoba w tym wieku musi mieć lekarza na zawołanie, odpowiednią dietę. A na wsi w domu gdzie mieszka pozbawiona jest takich warunków - argumentował. I tu leży powód tej pustki wokół łóżka i mentorskiego tonu rozmowy w głosie córki. Wiadomo skończy się „majdankowa”, którą dotąd niemal co do złotówki staruszka jej oddawała. Smutne, że za pieniądze można kupić wszystko, nawet serdeczność i łyżę współczucia.

Marek Wrzos.

PROFESJONALNE PRANIE I CZYSZCZENIE



- ✓DYWANÓW
- ✓WYKŁADZIN
- ✓TAPICEREK
- MEBLOWYCH
- I SAMOCHODOWYCH
- ✓PRZYGOTOWUJEMY
- SAMOCHODY
- DO SPRZEDAŻY

DOJAZD DO KLIENTA GRATIS

NA TERENIE POWIATU LUBACZÓW

CENY USŁUG:

Dywany i wykładziny	3,5-4/m ² zł
Kanap	40-60 zł
Kanap narożnych	70-90 zł
Foteli	20-30 zł
Krzesel i puf	5-8 zł
Tapicerek samoch.	(kompleks) 100zł

RABATY DLA FIRM

697 859 994

ROMAN KRAWCZYK

Przytaczamy z niewielkimi skrotami wystąpienie wójta Wiesława Kapla na I sesji Rady Gminy Lubaczów, w którym dokonuje podsumowania pracy i osiągnięć swego poprzednika Romana Krawczyka

Szanowny Panie Przewodniczący, Wysoka Rado, Szanowny panie Wójcie, Zaproszeni Goście!

W imieniu nas wszystkich chciałbym podziękować Panu Romanowi Krawczykowi za wieloletnią i efektywną pracę w Gminie Lubaczów, za zaangażowanie i cenne wskazówki oraz możliwość czerpania z Pańskich doświadczeń.

Praca Pana Wójta na rzecz naszego samorządu rozpoczęła się od objęcia funkcji Przewodniczącego Rady Gminy Lubaczów 5 lipca 1994 roku. Na przestrzeni czterech kolejnych lat zbudowano wodociągi w miejscowościach Opaka, Szczutków, Dąbrowa, Krowica Lasowa, Wólka Krowicka Lisie Jamy, Krowica Hołodowska, Krowica Sama, Budomierz oraz zrealizowano kompleksową gazyfikację w Lisich Jamach, Dąbkowie Baszni

Dolnej i Załużu. Ponadto zadbano o poprawę infrastruktury drogowej poprzez budowę odcinków dróg transportu rolnego w Piastowie, Borowej Górze, Krowicy Hołodowskiej oraz modernizację dróg gminnych w miejscowościach Załuże Czarna, Basznia Dolna, Piaski, Piastowo, Huta Kryształowa, budowę mostu w Lisich Jamach i remonty pozostałych.

W dziedzinie oświaty przeprowadzono modernizację wszystkich szkół i przedszkoli na terenie gminy. Zadbano również o wyposażenie naszych ośrodków zdrowia w sprzęt diagnostyczny. W

zakresie ochrony przeciwpożarowej doposażono jednostki w odpowiedni sprzęt, przeprowadzono remonty budynków OSP. Dużym sukcesem było włączenie OSP Basznia Dolna i Krowica Hołodowska do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego.

Kolejny okres wyjątkowej pracy Pana Romana Krawczyka przypada na lata 1998-2002, gdy Rada Gminy Lubaczów powierzyła mu funkcję Wójta.

Rozpoczynając pracę na powierzonym stanowisku priorytetowymi okazały się dla Pana działania z zakresu przystosowania szkół ośmioklasowych do funkcjonowania w systemie gimnazjalnym, w wyniku czego utworzono gimnazja w Młodowie, Baszni Dolnej i Wólce Krowickiej. We wszystkich szkołach prowadzono zadania inwestycyjno-remontowe na różną skalę oraz objęto dożywianiem dzieci.

Gmina pod Pana przewodnictwem przystąpiła do sporządzenia Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego "Przejsiecie graniczne Budomierz-Hruszew". Nawiązano współpracę z sąsiednią gminą Niemirów, mając na uwadze przyspieszenie działań zmierzających do otwarcia na potrzeby turystyczne i gospodarcze granicy z Ukrainą.

Szanowni Państwo! W latach 1998-2002 wykonano lub przystąpiono do wykonania inwestycji wodociągowych w Borowej Górze, Młodowie-Zakęcie oraz w Baszni Dolnej do przysiółka Dąbrowa.

Kolejną ważną sprawą, znacznie ułatwiającą życie mieszkańcom była gazyfikacja wsi: Mokrzyca, Antoniki, Tymce. Dokonano remontu mostu Mielniki III w Krowicy Hołodowskiej i w Budomierzu. Zakończono budowę mostu w Lisich Jamach. Wyremontowano sieć kanalizacyjną w Baszni Dolnej oraz rozpoczęto budowę oczyszczalni ścieków w Załużu. Ogromnym przedsięwzięciem, ułatwiającym życie mieszkańcom była komplekso-

wa telefonizacja gminy.

Znaczne środki przeznaczono na remonty i przebudowy dróg: Młodów-Zakęcie, Załuż-Czarna, Piastowa, Huta Kryształowa, Basznia Dolna, Ruda Szczutowska, Dąbrowa, Wólka Krowicka-Brozie i Tymców.

W roku 2001 dwie miejscowości naszej gminy Załuże i Mokrzyce dotknęła klęska gradobicia. Dzięki osobistym wpływom Pana Wójta Krawczyka z całej Polski napłynęła pomoc materialna w postaci zboża, ponadto gmina wyasygnowała środki na dotację do zakupu materiału siewnego.

Na kolejną kadencję w latach 2002-2006 społeczeństwo w bezpośrednich wyborach powierzyło swoje zaufanie dotychczasowemu Wójtowi Panu Romanowi Krawczykowi. Okres ten był bogatszy w inwestycje z faktu akcesji Polski w struktury Unii Europejskiej. Otworzyły się nowe możliwości pozyskiwania środków z unijnych funduszy, które gmina na miarę swoich możliwości efektywnie wykorzystywała.

W ramach programu Sapard zrealizowano: dwa etapy kanalizacji w Lisich Jamach drogę Młodów Zakęcie, z programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich doposażono szkoły w komputery, oraz wykonano remont szkoły w Lisich Jamach. Z innych programów m.in. Phare pozyskano środki na rozbudowę szkoły podstawowej w Krowicy Samej wraz z kompleksem infrastruktury sportowej.

W minionej kadencji Pana Wójta aktywnie kontynuowano wsparcie dla OSP, realizowane poprzez: oddanie do użytku remizo-świetlicy w Krowicy Lasowej i „Domu Strażaka” w Młodowie oraz boks garażowego OSP w Krowicy Hołodowskiej. Dla jednostek wpisanych w Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego zakupiono lekkie samochody bojowe.

W zakresie ochrony środowiska opracowano plan gospodarki odpadami i niemal 100% właścicieli nieruchomości ma rozwiązany problem z odbiorem odpadów.

W zakresie poprawy warunków higieniczno-sanitarnych i nauczania wykonano zaplecze sanitarne w SP Baszni Górnej oraz dokonano częściowej wymiany stolarki okiennej w SP Młodowie a stropodach na części szkoły przykryto dachem. Podczas ubiegłej kadencji sfinalizowano rozbudowę Szkoły Podstawowej w Załużu, oddano do użytku salę gimnastyczną wraz z zapleczem przy Gimnazjum Publicznym w Baszni Dolnej.

Ważnym wydarzeniem było podpisanie umowy partnerskiej ze słowacką gminą Vinne. Owocuje ona ożywionymi kontaktami kulturalnymi, uczestnictwem w przeglądach i festiwalach, wystawach oraz wymianą młodzieży, samorządowców oraz grup zawodowych i społecznych między naszymi gminami. Z inicjatywy Pana Wójta byliśmy świadkami historycznych wydarzeń-samorząd nasz nadał honorowe obywatelstwo- Ojcu Św. Janowi Pawłowi II oraz Kardynałowi Marianowi Jaworskiemu.

Zamiłowanie do przedsięwzięć kulturalnych wyrażał Pan Wójt poprzez wspieranie szeregu inicjatyw z zakresu kultury, sportu i turystyki. Przejawiało się to m.in. w postaci organizowania corocznego Święta Płonów na szczeblach gminnym i powiatowym, festiwalu kultur, bieżącej, ścisłej współpracy z zespołem śpiewaczym „Niespodzianka” oraz Kołami Gospodyń Wiejskich.

Dziękuję za skutecznie prowadzone rozmowy z Wojewodami, Posłami, z Marszałkiem Sejmu, z kuratorami oświaty, z dyrektorami agencji regionalnych w sprawach pozyskiwania niezbędnych środków pomocowych.

Kończąc wystąpienie chciałbym podziękować Panu raz jeszcze w imieniu pracowników naszego urzędu, jednostek organizacyjnych, radnych, sołtysów i całego społeczeństwa Gminy Lubaczów za wysiłek, trud, wszelką pomoc i wielkie zaangażowanie z jakim podchodził Pan do każdej indywidualnej sprawy. Przez te wszystkie lata postrzegaliśmy Pana jako wielkiego społecznika, który swoją funkcję traktował jako misję na rzecz naszej gminy, o czym wszyscy będziemy pamiętać.

Chciałbym Panu życzyć jeszcze wielu sukcesów w życiu zawodowym i prywatnym oraz realizacji powziętych zamierzeń.

Wiesław Kapel

27 października

Agnieszka Ch. z Łozów ukradła Dominice P. telefon komórkowy Samsung wartości 450 zł.

Od lipca 2006 roku Tomasz Z. /Borki / przez telefon komórkowy pod adresem Ireny Ś. z Chlewick kierował groźby karalne.

28 października

Piotr P. i D.P. z Lubaczowa poprzez stosowanie przemocy od Agnieszki Ch. i Renaty H. wyłudziła telefon komórkowy.

W Lubaczowie na ulicy Kościuszki patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę samochodu Renault Loguno Józefa R. Z Cewkowa. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,11 promila alkoholu.

29 października

W Horyńcu Zdroju w sklepie Zbigniew K. z Puchacz, przy użyciu noża groził Marcie P. pozabawienia życia.

30 października

Nieznana osoba od lutego 2006 telefonicznie pod adresem Marii i Zbigniewa K. z Bałaji kierowała groźby karalne.

31 października

W Lubaczowie przy ulicy 3 Maja w wyniku pożaru budynku gospodarczego na niezamieszkałej posesji nastąpił nagły zgon Zdzisława Z.

W Październiku nieznany sprawca ujawnił w Internecie baze danych Starostwa w Lubaczowie właścicieli samochodów osobowych.

1 listopada

W Starym Dzikowie ze Stacji Gazu nieznany sprawca dokonał kradzieży silnika elektrycznego.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę samochodu Ford Escort Józefa M z Dąbrowy. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,73 promila alkoholu.

Na trasie Kowalówka – Płazów miał miejsce groźny wypadek samochodowy. Tomasz M. z Łowczy kierujący samochodem VW Golf jadąc z nadmierną prędkością, na prostym odcinku drogi mijal dwa traktory z przyczepami. Kierowca



KRONIKA POLICYJNA

zjeżdżając na lewy pas drogi otarł się kołem o oponę ciągnika i uderzył w koło przyczepy. Spowodowało to pęknięcie opony w wyniku czego kierowca samochodu stracił panowanie nad pojazdem. Volkswagen po 100 m. jazdy wypadł z szosy, uderzył w drzewo i stanął w płomieniach. W samochodzie uwięzionych zostało trzech młodych mężczyzn: Bartłomiej J., Daniel L. /obaj po 19 lat/ oraz Marcin H. /22 lat/. Wszyscy pochodzili z Łowczy. Ocalał tylko kierowca, który po zderzeniu wypadł z wnętrza pojazdu. Doznał tylko złamania nogi i ręki oraz ran twarzy. Po przewiezieniu rannego kierowcę do szpitala pobrano mu krew do badań na obecność alkoholu. Ze wstępnych ustaleń policji wynikało, że kierowca był po alkoholu.

3 listopada

W Krowicy Samej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Marka Ł. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,18 promila alkoholu.

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do autobusu oraz dokonał na szkodę Ryszarda K. kradzieży radioodtwarzacza wartości 650 zł.

W Starym Lublińcu Jan P. z tej miejscowości odnalezionym oryginalnym kluczem otworzył drzwi do mieszkania Andrzeja W. i skradł z szafy 900 zł.

7 listopada

W Łowczy nieznani sprawcy poprzez wyważenie szyby w oknie łazienki włamali się do budynku gospodarczego Elżbiety P. i dokonali kradzieży telewizora telrza satelitarnego, odkurzacza, koldry. Suma strat – 3 000 zł.

W Werchracie Robert M. znieważając policję rządał zaniechania czynności służbowych wobec jego osoby.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Józefa K. z Dachnowa. W wydychanym przez niego powietrzu było

2,25 promila alkoholu.

8 listopada

W Krowicy Lasowej na prostym odcinku drogi kierowca samochodu osobowego volswagen pasat przejechał leżącego na jezdni 46 – letniego mężczyznę, który poniósł śmierć na miejscu. 45 – letni kierowca samichodu zbiegł z miejsca wypadku zostawiając swój pojazd. Wkrótce jednak został zatrzymany przez policję.

9 listopada

W Krowicy Lasowej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę samochodu BMW Krzysztofa Sz. z Lubaczowa. Z kolei w Wólce Krowickiej po pijanemu /1,80 promila alkoholu/ ruszył traktorem Tadeusz S.

W lesie gminnym w Wielkich Oczach przy tzw. „pięciu sosnach” nastąpił pożar zabytkowej kapliczki.

11 listopada

W Młodowie z terenu budoży Eugeniuszowi B. skradziono silnik elektryczny.

W Załużu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Roberta P. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,68 promila alkoholu.

13 listopada

W Nowym Siole w mieszkaniu Zdzisława K. zmarł nagle Tadeusz L.

W Lubaczowie nieznany sprawca włamał się do autobusu Jelcz i na szkodę Wojciecha M. skradł 50 zł.

W Baszni Dolnej nieznani sprawcy skradli 257 m. szyn kolejowych.

18 listopada

W Dziewięcierzu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę Fiata 126p Adama G. z Lubaczowa.

19 listopada

W Dachnowie nieznany sprawca na szkodę Zamajskiej Korporacji Energetycznej dokonał kradzieży przyłącza ALY wartości 220 zł.

JERZY ZAJĄC BURMISTRZEM LUBACZOWA

Wyborom burmistrza Lubaczowa towarzyszyły wyjątkowe emocje. W efekcie wielka polityka wtargnęła do tego przygranicznego miasta. Można powiedzieć, że czym dla sceny politycznej kraju były wybory prezydenta stolicy, tym dla powiatu lubaczowskiego były wybory burmistrza Lubaczowa. I tu i tam była druga tura wyborów. Wprawdzie do fotela burmistrza przymierzało się aż czterech kandydatów, to już na początku kampanii wyborczej było wiadomo, że właściwa batalia rostrzygnie się między Jerzym Zającem a J.W.Zubrzyckim. I tak też się stało.

Fakt, że już w pierwszej turze wyborów zwyciężyła się znaczna przewaga byłego burmistrza, zmobilizowało to drugą stronę do wzmożonej aktywności. Zamiast oręza debaty na argumenty opartej o miejscowe realia, za sprawą emisariuszy z zewnątrz posilkowano się frazeologią wielkiej polityki.

Raptem bowiem Lubaczowem zainteresowali się politycy z pierwszych stron gazet. Nieprzypadkowo w okresie apogeum kampanii wyborczej do Lubaczowa na spotkanie przybywa eurodeputowany Andrzej Zapalowski a wraz z nim szef Klubu Parlamentarnego PiS Marek Kuch-

ciński. Przybyła też szefowa powiatowych struktur PiS Grażyna Zagrobelna. Wszyscy oni przekonywali zebranych, że dla dla sprawnego funkcjonowania miasta niezbędny jest burmistrz o zbliżonej opcji politycznej do władz wojewódzkich. Z tych też względów – argumentowano – wybór Jerzego Zająca będzie bardzo niekorzystny dla Lubaczowa gdyż burmistrz będzie musiał zabiegać o środki unijne, których dysponentem są władze wojewódzkie zdominowane przez PiS.

Niespodziewanie na sali pojawia się transparent z hasłem: „PiS tak, Zubrzycki nie”. Równocześnie głos zabrała kobieta, która powiedziała, że wspiera PiS, ale apeluje aby partia rozważyła wsparcie dla Jerzego Zająca! Dodała, że wcale nie jest taka pewna który z nich jest bardziej czerwony!”

Właśnie poprzez przywoływanie demonów socjalizmu co niektórzy próbowali dyskredytować Jerzego Zająca. Rozumowanie było proste. Był w PZPR a więc jest czerwony! A taki zarzut przecież można postawić wielu czołowym politykom z pierwszych stron gazet i to nawet z PiS! W ogniu kampanii wyborczej na podwórko lubaczowskie przynoszono takie pojęcia jak czer-

wony, postkomunista. Zapominając przy tym, że tak naprawdę w Lubaczowie różnie z tym bywało.

Aby zwiększyć szanse wyborcze J.W.Zubrzyckiego swe wsparcie publicznie zadeklarowali mu: szef Samoobrony Marek Górski, lider LPR Józef Karaś, były wicemarszałek Mirosław Karpyta, prezes lubaczowskiej SM Edward Drożdża oraz szereg stowarzyszeń i organizacji. I rzecz zdumiewająca. Mimo tak rozległego wsparcia, apelu znanych liderów z Lubaczowa i polityków z zewnątrz wybory wygrał Jerzy Zająca. Fakt ten skłania do głębszych refleksji. Okazuje się, że dla lubaczowian nie przyklepana na adorażny użytek etykieta polityczna się liczy ale człowiek, jego drobki i prawość charakteru. Mieszkańcy Lubaczowa mają swą modrość, honor i sami potrafią bez podpowiadania z zewnątrz dokonać słusznych wyborów. Ludzi, którzy w dochodzeniu do celów do spokojnego przygranicznego miasta wprowadzali ideologię i wielką politykę ponieśli klęskę. To optymistyczne i pouczające zarazem na przyszłość.

Marian Ważny.

KULTURA PO NAROLSKU

Model upowszechnienia kultury w gminie Narol znacznie odbiega od wzorców przyjętych przez samorządy w powiecie a nawet w województwie. Dpracowano się tutaj nowych wręcz europejskich standardów obcowania z kulturą. Równocześnie jednak oparto się na miejscowej tradycji i na wartościach lokalnych. W efekcie mamy szeroką panoramę działań, poczynając od festynów, przeglądów, plenerów po koncerty muzyki kameralnej w wykonaniu nawet muzycznych międzynarodowych sław.

Szczególna rola w tym względzie przypada fundacji Pro Akademia Narolense. Jej powstanie ma już za sobą długą historię. Oto znany w kraju a nawet w Europie klawesynista profesor Akademii Muzycznej w Warszawie oraz w Garaz / Austria/ -Władysław Kłosiewicz wraz z żoną, śpiewaczką i aktorką opery w Lucernie Ewą Iżykowską Kłosiewicz postanowili kupić dworek.

Jakimś trafem znaleźli się w Narolu, o którym wiedzieli, że jest tam obiekt bardzo piękny, ale dla nich raczej nieosiągalny. To co zobaczyli, oszołomiło ich szlachetnością formy, ale i rozpaczliwym stanem. Nie chodziło im jednak o rezydencje, ale o miejsce, które mogłoby naprawdę być sztuką i różnymi ciekawymi inicjatywami. I coraz bardziej nabierali przekonania, że jedynym takim miejscem jest właśnie pałac w Narolu.

W 1995 roku wygrali przetarg i stali się właścicielami narolskiego pałacu.

Kłosiewicz miał jednak świadomość, że w odbudowę pałacu musieli by zaangażować olbrzymie środki, których nie posiadali. Stąd w 1999 roku dochodzi do powołania pozarządowej organizacji Fundacji Pro Akademia Narolense. Przyjmuje ona na siebie misję odbudowę zespołu pałacowo – ogrodowego w celu utworzenia w nim naukowo szkoleniowego centrum artystycznego nawiązującego do tradycji szkoły artystycznej założonej przez Feliksa Antoniego Łosia.

Powołana Fundacja prowadzi działalność w zakresie edukacji kulturalnej i promocji twórczości. Inicjuje i wspiera przedsięwzięcia służące integracji i edukacji artystycznej uzdolnionej młodzieży, działa na rzecz ochrony dziedzictwa przeszłości i zabytków kultury, organizuje liczne przedsięwzięcia i międzynarodowe inicjatywy kulturalne.

Międzynarodowe Galicyjskie Warsztaty Artystyczne to inicjatywa, która rozślawia Narol i czyni z tego miasteczka kulturotwórczy ośrodek. Już od siedmiu lat zapraszani są tu na seminaria znani twórcy w kraju.. Atmosfera na tych zajęciach jest wyjątkowa. I tak w 2005 roku po raz pierwszy na taką skalę prowadzone były lekcje gry na takich instrumentach jak klawikord, cynk, lutnia barokowa, chitarone, gitara barokowa, których nie ma nawet w polskich uczelniach muzycznych, a które niegdyś były bardzo popularne.

Na seminariach oprócz zajęć o charakterze warsztatowym, uczestnicy mają też interdyscyplinarne spotkania i wykłady. I tak w 2005 roku obejmowały one kurs mistrzowski – muzykę lutniową XVII i XVIII wieku. W programie była też historia, interpretacja, ornamentyka jak też wykonawstwo utworów J. S. Bacha. Szczególną rangę mają zajęcia prowadzone przez Władysława Kłosiewicza /Warszawa/. Obejmują one kurs mistrzowski dla studentów i absolwentów wyższych uczelni muzycznych.

Koncerty muzyki kameralnej - to osobliwość Narola, której nie spotkamy w żadnej innej gminie w województwie. Organizowane są one, ze względu na wyśmienitą akustykę w kościele i cerkwi w Narolu a latem na dziedzińcu pałacu. Udział w koncertach biorą najślynniejsi muzycy w kraju.

Każdy kolejny koncert to nowe utwory i często również wykonawcy. I tak 21 czerwca 2005 roku w narolskiej cerkwi odbył się koncert lirników z kilku krajów Europy / m. in. z Czech, Niemiec, Ukrainy/. Z kolei z okazji 250 rocznicy urodzin Mozarta i 200 rocznicę urodzin Arriagi Urząd Miasta i Gminy 29 stycznia 2005 roku w hotelu „Pałacowy” był organizatorem koncertu. Wielkim uznaniem publiczności cieszą się występy kwartetu „Prima Vista” Ryszarda Peryta, Krystyny i Bohdana Pocięjów. W kościele w Narolu nagranych zostało już szereg płyt m. in. płyta „J.S.Bach Wariacje Goldbergowskie.

Należy sobie jasno powiedzieć, że działalność fundacji zawisłaby w próżni

a koncerty muzyki kameralnej pozbawione byłyby środowiskowego rezonansu gdyby nie zaangażowanie w te sprawy samorządu. Władzom gminy udało się z jednej strony nawiązać emocjonalną więź z dynamicznymi jednostkami stąd jak i z tymi, którzy tu się urodzili, stąd wyszli i osiągnęli gdzieś w kraju sukces.

Z kolei na program Narolskich spotkań

Na ich program składa się cykl koncertów, wykładów, przedstawień i wystaw. W sierpniu 2003 roku w kościele Parafialnym w Narolu przedstawiony został spektakl Ryszarda Fryta „Jan Paweł II, Tryptyk Rzymski”. Na panele dyskusyjne przyjeżdżają znani naukowcy, ludzie świata kultury. Stanowią one okazję do spotkań z najwybitniejszymi twórcami i wysłuchania muzyki w wykonaniu najsłynniejszych w kraju mistrzów.

Nie brak przedsięwzięć o zasięgu międzynarodowym. Oto latem 2005 roku z inicjatywy samorządu zorganizowane zostały warsztaty dla dziennikarzy mediów lwowskich. W programie miało miejsce spotkanie z władzami gminy jak też z Władysławem Kłosiewiczem, zwiedzanie gospodarstw agroturystycznych i cerkiewek oraz udział w jarmarku Galicyjskim.

Galicyjskim.

Cesarsko Królewski Jarmark Galicyjski – to uroczy głęboko osadzony w lokalnej tradycji z niezwykle bogatym programem festyn twórców i rzemieślników ludowych. Rynek w Narolu jest pełen wówczas od straganów, wystaw prac plastycznych i wyrobów miejscowych rzemieślników. Promocja handlu, rodzimej twórczości artystycznej odbywa się przy dźwiękach występujących zespołów muzycznych i śpiewaczych. W czasie jarmarku prezentowane są też dawne techniki rzemieślnicze, sposoby wykonywania garnek glinianych czy plecienia koszy.

Zazwyczaj Jarmark Galicyjski jest integralną częścią corocznych „Dni Narola”. Trwająca kilka dni impreza stanowi swoiste święto dla mieszkańców gminy i gości, którzy licznie w sezonie letnim przyjeżdżają w te strony. Wówczas to na scenie na rynku przez wiele godzin aż do zmroku występują różnorodne zespoły artystyczne.

Imprezą, która miała ponadlokalny wymiar było organizowana przez szereg lat „puszczanie wianków” w świętojańską noc. W Lipsku na Psich Górkach nad Tanwią z inicjatywy sołtysa Antoniego Steckiewicza odnowiono dawną tradycję puszczenia na wodę panieńskich kwietnych wianków. Na imprezę tę przybywają ludzie z całymi rodzinami. Czas spędzany jest przy ogniskach, śpiewie i uczestniczeniu w ceremonii puszczenia rozjarzonych światłem świec wianków nurtem Tanwi.

Kultura w Narolu to również **Gminna Biblioteka Publiczna**, której działalność przekracza ramy instytucji wypożyczającej książki. Placówka ta poprzez organizowanie wystaw, konkursów pełni również funkcje domu kultury. Gmina Narol jako jedyna w powiecie dysponuje **placówką muzealną**. W Lipsku w budynku byłej szkoły w dwóch salach zgromadzone zostały imponujące zbiory: militaria, broń z okresu II wojny światowej, karabiny, automaty, granaty, naboje. Z kolei w drugiej sali ukazana jest typowa dla tych stron wiejska zagroda.

Fundacja jak i władze gminy czynią wszystko co możliwe aby Narol tak jak niegdyś znowu pełnił funkcje znaczącego w regionie ośrodka życia kulturalnego, miejsca spotkań, wymiany doświadczeń i myśli. Dotychczasowe dokonania w pełni to potwierdzają. Narol staje się też coraz bardziej widoczny na mapie kraju. Dowiodło tego seminarium w 2005 roku „Na Kresach Europy”, którego organizatorem z okazji I rocznicy wstąpienia Polski do UE, była Fundacja i Urząd Miasta. W czasie spotkania Fundacji wręczono dyplom laureata pierwszej nagrody w konkursie na Najlepszą Inicjatywę Obywatelską „Pro Publico Bono”.

Dosłownie nie ma roku aby o Narolu nie było głośno z racji znaczącego wydarzenia kulturalnego. Poprzez organizowane koncerty, sympozja, wernisaże Narol z odległego, leżącego na rubieżach miasteczka zamienia się w liczący się w kraju ośrodek kultury.

Marian Ważny



Odkrywcą być...

Ktoś może powiedzieć, że na świecie – zwłaszcza, jeśli to nie żadna dżungla amazońska czy himalajskie ostępy – nie zostało nic do odkrycia... Ale czy to na pewno prawda? Czasem trzeba bardzo niewiele, by poczuć się najprawdziwszym odkrywcą.

Lato, niedziela, spokojny dzień. Wielkie Oczu. I drogowskaz: Żmijowiska. Zauroczony nazwą skręca bez zastanowienia. Istotnie: całkiem niedaleko. Ładna wieś, choć bez zapadających w pamięć osobliwości (jeśli nie liczyć pana, dla pewności zapytanego o drogę, który zamiast odpowiedzieć twierdząco jął podpytywać o nazwisko tego, kogo – jak sądził – pasażerowie samochodu z obcymi tablicami zamierzają odwiedzić). A potem zagłębienie do atlasu: czy wracać do Wielkich Oczu, czy może szukać innej drogi do Lubaczowa?

Wybór padł na drugą ewentualność. Wprawdzie droga zaznaczona



była w atlasie wąską linią, symbolizującą trakty najniższej kategorii, ale że samochód, opromieniony wieloletnią tradycją i dobrą sławą produkt niemieckiego przemysłu, sprostał do owego czasu wszelkim wyzwaniom, stawianym przez polskie drogi – naprzód.

I wtedy, nagle, z gęstwiny wyrzały drewniane ściany: najprawdziwsza cerkiew; to już na pierwszy rzut oka nie ulegało wątpliwości. Śliczna, zgrabna cerkiew – o której próżno było szukać informacji w rzetelnym skądinąd przewodniku „Małopolska południowo-wschodnia” Stanisława Kłosa. Widać, że odnowiona – ale pusta. Zarośnięta ze wszystkich stron chaszczami. Nieznana – a przecież taka ładna...

Dopiero po powrocie do tzw. cywilizacji dumny odkrywca przekonał się, że nie dość, iż nie dokonał żadnego cudu – to był ślepy. Bo z albumu Oleha Wołodymyra Iwanusiwa „Cerkwa e rujni/Church in ruins” (to prawdziwe cymelium: książka o polskich cerkwiach, wydana przez Ukrainca w Kanadzie, w dwóch językach – ukraińskim i angielskim – wydrukowana została w Hongkongu) dowiedział się nie tylko, iż urodziwa świątynia w Wólce Żmijowskiej została wzniesiona w 1896 r. pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny, ale także że popełnił błąd, szybko wyjeżdżając ze Żmijowisk, gdyż i tam powinien był szukać resztek pochodzącej z 1930 roku cerkwi pod wezwaniem Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy...

Żal niedoszedłego – albo pozbawionego nagle powodów do dumy – odkrywcy jest tym większy, że przecież przez różne części Małopolski zachodniej i wschodniej prowadzą szlaki architektury drewnianej. Dlaczego więc nikt ze znawców zabytków i osobliwości powiatu lubaczowskiego nie postarał się o wpisanie w ich przebieg tych dwóch nadgranicznych budowli? Przecież z pewnością nie jeden miłośnik krajoznawstwa na wieść o istnieniu takich miejsc wybrałby się tam...

(wald) Fot. autor

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO -HANDLOWE STYNKA

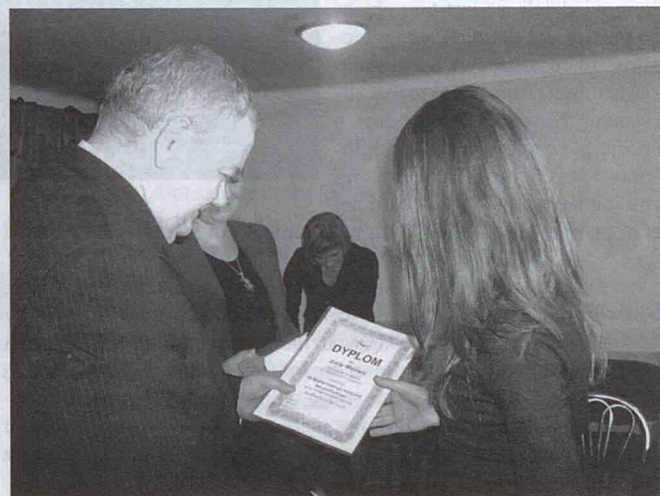
23-400 Biłgoraj, ul. Krzeszowska 33,
tel. 084 - 6863069, tel.kom. 0607051157

Sprzedaż; maty zbrojeniowe,
siatki ocynk PCV techniczne

Recytowali po niemiecku

Po raz dwunasty w klubie „Hades” w Zespole Szkół im. gen. Józefa Kustronia Lubaczowie 17 listopada br. odbył się Wojewódzki Konkurs Recytatorski Prozy i Poezji Niemieckojęzycznej „Von Lessing bis Durrenmat”. W konkursie wzięli udział uczniowie z gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z woj. podkarpackiego.

-Pomysł literackich spotkań z językiem niemieckim wyszedł od naszych nauczycieli języka niemieckiego Piotra Ważnego i Anny Michalskiej. Rozpoczynaliśmy go w „Hadesie”, potem odbywał się na scenie Miejskiego Domu Kultury, który jest w remoncie i dlatego znów wróciliśmy do naszego klubu zlokalizowanego w podziemiach internatu. Dzięki temu konkursowi wielu uczniów odkrywa język niemiecki od strony występu na scenie, a nie nauki w ławce szkolnej. Wspaniały to sposób popularyzacji obcego języka i literatury niemieckojęzycznej. – powiedział dyrektor Zespołu Szkół w Lubaczowie Andrzej Nepelski. -W Lubaczowie, który utrzymuje partnerskie stosunki z niemiecką gminą Tostedt, panuje dobry klimat do organizacji imprez kulturalnych. A ta szkoła umie to wspaniale organizować, dlatego tak duża ilość szkół z Podkarpacia startuje w tym konkursie – dodała starszy wizytator Podkarpackiego Kuratorium Oświaty w Rzeszowie Alicja Kurka.



Starosta Józef Michalik i wizytator KO Alicja Kurka wręczają nagrodę dla jednej z nagrodzonych uczestniczek konkursu.

Jury, złożone z nauczycieli języka niemieckiego, polskiego i muzyki, pod przewodnictwem germanistki z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie Alicji Wójciak, po przesłuchaniu wszystkich prezentacji, postanowiło przyznać Grand Prix Złotej Tomaszewskiej z III LO w Rzeszowie. W kategorii szkół średnich w recytacji I miejsce zdobyła Agata Baran z ZSP w Krośnie, drugie – Jacek Zawada z III LO w Rzeszowie, a trzecie Zofia Kozak z Zespołu Szkół w Czudcu.

W kategorii gimnazjów zwyciężyła Jagoda Szafranśka z Teatru Małych Form MDK w Lubaczowie, uczennica Publicznego Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Ingłota w Lubaczowie.

W kategorii poezji śpiewanej I miejsce zdobyła Anna Maziarz z Zespołu Szkół w Lubaczowie, II miejsce Aleksandra i Karolina Harasim z ZS w Czudcu, III miejsce – zespół wokálně-instrumentalny „Septima” z LO w Dynowie

Ponadto Jury przyznało wyróżnienia w kategorii recytacji dla: Eweliny Szafranśkiej (MDK Lubaczów), Agnieszki Komendy (ZS Lubaczów), Marianny Czaja I LO Rzeszów, Izabeli Soliło MDK Lubaczów), w kategorii poezji śpiewanej Dominiki Jamróz (II LO Krosno). Nagrodę za szczególne walory artystyczne zdobyła Sabina Krzemień z ZS nr 2 w Dębicy.

Wszystkim zwycięzcom nagrody rzeczowe i książkowe, ufundowane przez Powiatowe Centrum Kultury i Sportu oraz Radę Rodziców przy Zespole Szkół w Lubaczowie, wręczyli: starosta lubaczowski Józef Michalik i wizytator KO w Rzeszowie Alicja Kurka.

-Pragnę stwierdzić, że w tym roku uczestnicy konkursu i nauczyciele przygotowujący ich do udziału dołożyli wiele starań, by prezentacje te były na wysokim poziomie. To ogromnie cieszy. Wszystko wskazuje na to, że trzynasty konkurs będzie konkursem międzynarodowym, bo startować w nim będzie młodzież z Tostedt (Niemcy) i Jaworowa (Ukraina). Mamy nadzieję, że Kuratorium Oświaty w Rzeszowie tę pożyteczną imprezę ujmie w kalendarz konkursów wojewódzkich, bo na to zasługuje ta impreza ciesząca się zainteresowaniem młodzieży wielu miast Podkarpacia. – powiedział juror Piotr Tabacek.

Adam Łazar